Nr. 272. We Lwowie — Wtorek dnia 1. Października 1895 Rok XXXV.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

— Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola-Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 33 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z WĘGIER.

Lwów d. 30 września.

Jutro zawitają do Węgier osławione śluby cywilne i prowadzenie metryk przez władze świeckie. Niektóre miasta oparły się temu, po części dlatego, że nie chciały pokrywać kosztów z tą nową instytucyą połączonych — ale władza rządowa zgwałcała autonomiczną. Żydzi ortodoksi byli przeciwni tej nowości, a nie jest ona w smak także neożydom. *Budapester Tageblatt* wypytywał rabinów budapeszteńskich. Jeden neorabin przyznał, że w niejednym wypadku ślub cywilny nie będzie mógł być uznany wedle rytuału, jakoż i mieszanych ślubów niepodobna wedle praktyki nazwać szczęśliwemi. Rabin chasycki oświadczył, że religia ucierpi, i zwłaszcza w sprawie rozwodów zajdą trudności. Rabin budziński dr. Goldberger oświadczył:

„Nowa ta ustawa jest zbytniem opiekowaniem się państwa osobnikami, sprzecznem z zasadami żydowizmu. W tysiącleciu swoich cierpień nabyli żydzi nadzwyczajnej czułości; ilekroć przyłożą palec do naszych ran, my go czujemy. Takiem dotknięciem jest ta nowa ustawa, ale my ją przebędziemy, jak niejedną już sromotę. Śluby cywilne musimy przyjąć jak np. przymus szkolny — ale czy się niemi czegoś wielkiego dokaże? Ale jeszcze państwo się pyszni, i stara się o wytworzenie takzwanego wykształconego proletaryatu. Im więcej szkół się buduje tem mniej bożnic i kościołów, ale oraz tem więcej kryminałów“.

A przecież ta potępiana przez chasytów i neożydów ustawa jak i wszystkie przedłożenia antykościelne są właśnie dziełem żydów, którzy wszystko zawojowali, pod swoje stopy rzucili we Węgrzech!.... Swoją drogą ze świeckiemi metrykami pocznie się chaos. Ludzie będą zmuszeni po kilka mil biegać do władzy metrykalnej, a ta władza po największej części spoczywa w rękach nieoświeconych należycie, a zwłaszcza nieodpowiedzialnych. Nadto dzisiaj jeszcze nie ma przepisów wykonawczych co do bawiących za granicą poddanych węgierskich. W wojsku mają nadal prowadzić metryki kapelani wojskowi; ale ci nie zapiszą ślubu zawartego między osobą chrześcijańską a niechrześcijańską, a osoby te zresztą nie są obowiązane, donosić kapelanowi wojskowemu o swoim ślubie cywilnym.

Zbliża się odnowienie ugody austro-węgierskiej — problemat pierwszorzędnej wagi pod względem rzeczowym i taktycznym, trudniejszy dla hr. Badeniego i dr. Bilińskiego, jako przyszłych ministrów, niż uporządkowanie wewnętrznych spraw austryackich, trudniejszy niż dokonane przez dr. Dunajewskiego wydobycie finansów Austryi z niewoli żydowskiej. Austrya nie może dopuścić, aby krzywdą swoją ciężką karmiła bujnych Węgrów; stosunek kwotowy na wydatki wspólne musi być zmieniony na korzyść Austryi, co podobno we Węgrzech pojmują, ale w zamian żądają innych benefisów, nie bardzo licujących z dualizmem, wierutnie zakrawujących na wydertasy. Stronnictwo niezawisłości zaś — dzisiaj rozszczepione na dwie frakcye — wręcz negowało i neguje ugodę i żąda odrębności zupełnej Węgier z wyjątkiem korony.

Liberało w węgierskim uśmiecha się ta rzecz w zasadzie, ale nie w praktyce, utrzymanie bowiem zupełnie odrębnej armii i dyplomacyi niezmiernychby kosztów Węgrom przyczyniło, a odrębne armie i odrębna dyplomacya ważyłyby niezrównanie mniej niż teraźniejsza wspólna armia i dyplomacya. Nadto Węgry nie mogłyby wówczas reju wodzić w monarchii, a to rzecz bardzo pochlebna i bardzo intratna. Jakoż opór przeciw deakowskiej ugodzie coraz słabnął między niezawiślakami — nie mogli przecie negować niesłychanego w tysiącleciu dziejów Węgier rozkwitu, jakim się obecnie Węgry szczycą i cieszą. Otóż Emeryk Szalay, jeden z wybitnych członków umiarkowanej frakcyi niezawiślaków, tak zwanych 48-smaków, oświadczył, że ponowne zlanie się z koszutowcami jest niemożliwe, ale mogą się oni zlać ze stronnictwem „narodowem“ (Apponiego). Jeszcze stronnictwo niezawisłe zawsze potępiało ugodę prawno-polityczną, ale ostatecznie nonsensem jest, jeżeli ci ją potępiają, którzy na jej podstawie w parlamencie zasiadają, a więc ją faktycznie akceptują. Szalay zapowiada, że w Izbie posłów wniesie następującą deklaracyę:

1. Stronnictwo niezawisłości przyjmuje ugodę austro-węgierską jako podstawę; 2. tym sposobem staje na tym samym gruncie co stronnictwo narodowe; 3. może przyjść do skutku zlanie się ze stronnictwem narodowem na następujących warunkach: Zjednoczone stronnictwa oświadczają, że nie ruszają ugody; że w interesie koniecznego rozkwitu ekonomicznego samoistny okręg cłowy i samoistny bank węgierski emitujący banknoty do swego programu przyjmują, a oraz przy żądaniach stronnictwa narodowego co do wojska obstają (prawa języka komendy itp.)

Pozostałyby przeto z ugody deakowskiej jako wspólne sprawy austro-węgierskie tylko delegacye, armia i ministerstwo spraw zagranicznych. Liberalne dzienniki cieszą się z tego zwrotu, ale ze względów taktyczno-parlamentarnych; o rdzeniu wniosku Szalaju nie wynurzają na razie swego zdania.

Nowy projekt zniemczenia Ks. Poznańskiego.

Znany poseł narodowo-liberalny, pan Hasse, przewodniczący związku wszechniemieckiego i główny redaktor *Alldeutsche Blätter*, pozazdrościł laurów p. Richardi'emu i innym „myślicielom“ niemieckim, łamiącym sobie głowę nad trudnym problematem germanizacyi i do sporej wiązki oryginalnych i zwłaszcza dla psychologów bardzo ciekawych projektów dorzucił nowy.

Największą trudnością przy germanizacyi „wschodu“ jest zdaniem p. Hassego, brak większych mas ludności, któreby posiadały nie tylko potrzebną kwalifikacyę, ale i ochotę do osiedlenia się w dzielnicach polskich. Zbytnich mas ludności nie braknie rzeszy niemieckiej wobec naturalnego rocznego przyrostu w wysokości 600.000 głów, — ale liczba osiedlanych przez komisyę kolonizacyjną chłopów niemieckich jest wręcz niedostateczną. Nie wszyscy bowiem nadają się do spełnienia tak trudnej misyi.

Skądby więc wziąć odpowiednie zastępy? Dawniej przemawiał p. Hasse za osiedlaniem nad granicą zaboru pruskiego wysłużonych podoficerów, za wytworzeniem podobnego pogranicza wojskowego, jakiem w swoim czasie monarchia habsburska zasłoniła się przeciw najazdom tureckim. Ale i ten projekt okazał się po bliższem rozpatrzeniu niewykonalnym, więc p. Hasse zwrócił teraz uwagę swoją w inną stronę na sieroty i dzieci nieślubne w wielkich miastach niemieckich.

Sieroty te — wywodzi p. Hasse — marnieją fizycznie i moralnie i dostarczają kryminalistyce najliczniejszego kontyngensu zbrodniarzy. Stwierdził to za pomocą statystyki docent prywatny przy uniwersytecie berlińskim, dr. med. H. Neumann, i jego to rozprawka nasunęła p. Hassemu tę myśl oryginalną. Rocznie rodzi się w 47 większych miastach niemieckich, liczących więcej niż 50.000 mieszkańców, około 30.000 dzieci nieślubnych, a chociaż większa połowa umiera w wieku dziecięcym, a część pewna ma wychowanie i byt zapewniony, — to zawsze jeszcze pozostaje około 5000 nieszczęśliwych istot, które, nie mając nigdzie oparcia, narażone są na moralny upadek, a których w danym razie użyćby można jako rozsadników germanizacyi. Do tych 5000 dzieci nieślubnych doliczyć wypada jeszcze z 1000 sierot z małżeństw ślubnych, w podobnem znajdujących się położeniu.

Stosowne zaopatrzenie dzieci takich sprawia zarządom gmin zazwyczaj dużo kosztów i trudności, a najczęściej i najstaranniejsza opieka wobec wpływu demoralizującego, jaki wywiera na dzieci atmosfera społeczna wielkiego miasta, nie odnosi skutków pożądanych.

Nowego więc sposobu chwycił się zarząd miasta w Lipsku. Stara się on usunąć dzieci takie z miasta i oddaje je wedle możności na wychowanie do rodzin włościańskich po wsiach, płacąc za każde na koszta utrzymania aż do pewnego wieku 120 marek rocznie. System ten okazał się nie tylko praktycznym, ale i pod względem moralnym bardzo dobrym, albowiem wszystkie dzieci, w ten sposób wychowane, wyrastały na ludzi uczciwych, i dom, w którym się wychowały, później za dom swój rodzinny uważały.

Czy nie możnaby więc z systemu tego korzystać na rzecz germanizacyi dzielnic polskich? — pyta pan Hasse. Nie ulega wątpliwości, że przy energicznem zakrzątaniu się w tej mierze, inne miasta poszłyby za przykładem Lipska i wysyłałyby dzieci sieroty na wychowanie na wschód. Koszta podróży nie są zbyt wielkie, a chłopi w rolniczych okolicach polskich, chętniej zadowolą się wynagrodzeniem takiem, aniżeli włościanie w Saksonii, gdzie życie drogie.

Kto wie nawet, czy miasta interesowane, aby pozbyć się kłopotu, nie zgodziłyby się na podniesienie pewnej części kosztów utrzymania szkół w gminach, wychowujących znaczniejszą liczbę ich dzieci, kosztów, jakie ponoszą na utrzymanie szkół własnych, z których na dziecko przypada 27 do 63 marek.

Aby jednakże zapobiedz możliwemu wynarodowieniu się dzieci, należy je umieszczać tylko po wsiach czysto lub przeważnie niemieckich, gdzie w szkołach panuje wyłącznie język niemiecki. Z biegiem lat, z tych dzieci opuszczonych mogłoby wyrość pokolenie, któreby dzielnice polskie uważało za swą ściślejszą ojczyznę, i silnie stało na straży ich niemieckości.

Oto projekt p. Hassego. Zachodzi tylko pytanie, kto mógłby się i powinien zająć jego zrealizowaniem? Otóż p. Haase apeluje w tym względzie do stowarzyszenia niemieckiego *„Reichs Fechtschule“* do bractwa HKTystów.

Czy bractwo to podejmie się tej trochę trudnej i dziwnej misyi, trudno przewidzieć. Dziś więc już nawet nieszczęśliwe sieroty służyć mają szowinistom za narzędzia germanizacyi. Komentarze zbyteczne. *Dz. Pozn.*

Stosunki rolnicze w Anglii.

Londyn d. 25. września.

Jedną z przyczyn niepopularności, z jaką runął rząd liberalny, było rzekome jego lekceważenie interesów rolnictwa. Jest rzeczą nieuniknioną, że masa rolników, nie będąca w stanie zdać sobie sprawy z ogromu wszechświatowej ewolucyi w dziedzinie ekonomicznej produkcyi, zwala odpowiedzialność przesilenia rolniczego na rząd i od niego spodziewa się zbawienia. Stawia to w trudnem położeniu i rząd obecny, od którego spodziewano się tak wiele, a który naturalnie oczekiwań przesadzonych spełnić nie będzie w stanie.

Książe Devonshire, preses rady ministeryalnej, będący jednocześnie jednym z najpotężniejszych gruntowych magnatów, zabrał głos w tych sprawach, po dwakroć w tych dniach, a uczynił to z tą pełnią i powagą zdrowego, praktycznego rozsądku, który go w wysokim stopniu odznacza. Prezydując na otworzeniu instytutu nabiałowego, stworzonego przez cztery środkowe hrabstwa, skorzystał z licznego zebrania rolników, aby zwrócić ich uwagę na ważne zagadnienia, od których rozwiązania opinia oczekuje polepszenia się stosunków rolniczych. Wymienił z nich trzy: zmniejszenie podatków gruntowych, obniżenie taryf przewozowych na drogach żelaznych i utrwalenie kontraktów dzierżawnych. Proste to wyliczenie dozwala zrozumieć, że są to poprostu paliatywa, a dwa pierwsze nieznaczne nawet paliatywa, nie zaś środki do usunięcia smutnego położenia rolników angielskich. Mógł dostojny mowca dodać do nich jeszcze i bimetalizm, bo w ostatnich czasach słyszeć tu było można gorzkie narzekania na dwoistą walutę i kładziono na jej karb niejedno niepowodzenie. Niedorzeczność tych skarg i całkowite pogrzebanie sprawy bimetalizmu w chwili obecnej, sprawiły prawdopodobnie, że nic o niej nie powiedział.

Co do zmniejszenia podatków gruntowych, to oświadczył bez ogródek, że mowy o niem być nie może. Przeciwnie, głośne są skargi na wielkich posiadaczy ziemskich, iż zwalają na inne warstwy społeczne ciężar podatkowy, a sami się z niego wyzwalają. Gdyby demokracya socyalistyczna zatryumfowała całkowicie, obłożyłaby ona własność ziemską takimi ciężarami, ażeby przez ich nadmiar wywołać upaństwowienie ziemi. Trzeba ten punkt z listy reform wymazać.

Co do zmniejszenia opłat transportowych na drogach żelaznych, to ks. Dovenshire miał zupełną słuszność, uważając tę reformę jako drobnostkę w porównaniu z rozmiarami zła. Rząd nie ma sposobu działać bezpośrednio w tym względzie, bo towarzystwa dróg żelaznych są w Anglii zupełnie samodzielne. Propozycya, ażeby zboże i produkta rolnicze zagraniczne opłacały większą taryfę przewozową aniżeli krajowe, nie może wytrzymać najmniejszej krytyki teoretycznej, a w praktyce nie dałaby się wykonać.

Kwestya ostatnia, co do nadania trwałości kontraktom dzierżawczym, może być jedynie zostawiona indywidualnej działalności. W gruncie idzie o to, w jaki sposób właściciel wielki ma wynagrodzić fermera za wkłady i ulepszenia gruntowe, które tenże poczynił w ciągu swej dzierżawy. Fermerzy mogą być wyrzuceni z dzierżawionych folwarków co rok, wahają się więc wyłożyć znaczniejszych kapitałów, w obawie, że ich zwrotu się nie doczekają i że z nich jedynie właściciel gruntu skorzysta. Jeden byłby ratunek radykalny, jak wiadomo, na ten stan rzeczy — uwłaszczenie — ale samo się przez się rozumie, że ks. Devonshire o nim nie wspomniał nawet. Nie zdaje mi się, ażeby landlordowie angielscy trudzili się praktycznem rozwiązaniem kwestyi kompensaty dla fermerów. W Irlandyi sprawa ta zbadaną została wszechstronnie i możnaby sądzić, że oddziała i na Anglię. Wolą tu jednak o niej milczeć.

Jeżeli ks. Devonshire nie zadowolnił tych ze swych słuchaczy, którzy spodziewali się od rządu rozwiązania trudności praktycznych, to zwrócił ich uwagę na kilka ważnych punktów, od których polepszenie ich materyalnego bytu zależy. Między innemi wykazał, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy sposobem, w jaki korzystają z postępów wiedzy: przemysł i rolnictwo. Podczas kiedy pierwszy wyzyskuje gorliwie i natychmiastowo każde odkrycie, rolnicy zdają się o nie nie troszczyć i grzęzną w eksperymentalnej rutynie.

Całkiem słuszna uwaga! Postępowi polscy agronomowie, przywykli wyobrażać sobie Anglię jako kraj wysoce rozwiniętej kultury gospodarczej, zdumieliby się widząc, jakie zacofanie, jaka nieświadomość poprostu elementarnych rzeczy panuje tam jeszcze. Miałem przed kilku tygodniami sposobność, przebywając na wsi w hrabstwie Norfolk, rozmawiać często z drobnymi fermerami. Gdym im mówił o doświadczeniach, czynionych w *fermes modèles* francuskich z rozmaitymi sztucznymi nawozami, słuchali, jakbym im prawił czarodziejskie baśnie, a podsuwana myśl spółki, produkującej zjednoczonemi siłami nabiał i ogrodowizny, jak to ma miejsce na wielką skalę w Stanach Zjednoczonych, a w tylu miejscach — w Szwajcaryi, Hollandyi, Belgii etc. przyjmowana była z niedowierzaniem i drwinkami. Pod tym ostatnim względem otworzenie instytutu nabiałowego jest wszelako wskazówką, że nie wszystkie miejscowości są tak zacofane jak owa wieś w Norfolku.

Nie ulega wątpliwości, że świeżo ustanowione w Anglii ministeryum rolnictwa ma przed sobą niezmierne pole działalności. Organizować szkoły rolnicze, wzorowe gospodarstwa, utrzymywać objazdowych inspektorów agronomicznych, przedsiębrać analizy chemiczne, dostarczać wzorowych nasion, zaznajamiać z uczynionymi w innych krajach postępami i t. d., wszystko to byłoby tutaj na dobie. Ospała działalność władz państwowych i brak centralizacyi stoją tu wprawdzie na zawadzie, potrzeby są tak naglące, zmniejszanie się ciągłe dochodów rolników tak zastraszające, iż każdy środek ratunku jest pożądany.

Kłopoty prezydenta w podróży.

Paryż d. 26. września.

Wiele w ostatnich czasach mówiono o ewentualności podróży prezydenta rzeczypospolitej za granice Francyi. Podróż taka byłaby pierwszą od czasu istnienia trzeciej republiki, co ważniejsza, założyciele jej do tego stopnia widocznie nie przewidywali takiego wypadku, że konstytucya wcale go nie przewidziała.

Nie znaczy to, aby prezydent potrzebował jakiegokolwiek na taką podróż przyzwolenia. Ale konstytucya nadaje mu pewne atrybucye, które wykonywać on może tylko osobiście, jak np. mianowania wszelkich urzędników cywilnych i wojskowych, niektórych wraz z radą ministrów; mianowania ministrów, zwoływania Izb na posiedzenia nadzwyczajne, wypowiadania wojny za zgodą parlamentu, nadawania mocy obowiązującej przyjętym przez nie prawom.

Są to wszystko czynności, które mogą ucierpieć na nieobecności prezydenta. Jedne mniej, jak np. nominacye urzędników lub ogłaszanie praw. Jednak i w tych wypadkach mogą być ważne komplikacye. Oto np. według prawa, jenerał korpusu, po upływie trzech lat komendy, może ją piastować nadal jedynie na mocy dekretu prezydenta, wydanego na radzie ministrów. Jakiemuś dzielnemu wodzowi akurat upływa ten trzechletni termin, gdy prezydent jest za granicą. Co robić? Czy telegraf może zastąpić obecność prezydenta na radzie ministrów? Czy złamać prawo i pozwolić jenerałowi czekać na czele korpusu jego powrotu? Czy dać dymisyę zdolnemu dowódcy?

To samo z prawami. Konstytucya wyznacza termin miesięczny na ich ogłoszenie przez prezydenta; ale jeśli prawo zostanie przez Izbę uznane za pilne, to musi być ogłoszone w przeciągu 3 dni. Znów kwestya, czy telegraf może być użyty?

Najważniejsze, niebezpieczne wprost niezmierne powikłania mogą wyniknąć, jeśli sąsiednie państwo jakieś zechce skorzystać z nieobecności naczelnika państwa dla wrogich celów. Oto, jak je hypotetycznie przedstawia deputowany z umiarkowanej lewicy, p. Gerville-Réache:

Przypuśćmy, że p. Feliks Faure pojechał do Rosyi. Znajduje się on o setki mil, w Moskwie. Gabinet, zgodnie z konstytucyą, posiada zastępczo władzę wykonawczą, która jednak nie wykonuje powyżej wymienionych funkcyj. Są wakacye: Izba ani senat nie zasiada.

Przypuśćmy dalej, że na czele rządu niemieckiego stoi ktoś tak mało skrupulatny, jak fałszerz depeszy z Ems. Nic łatwiejszego, jak zorganizować jakiś drobny zatarg, w rodzaju Schnae-

19

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Z wielce ważną miną przybiegła do Helenki i opowiedziała, że stało się straszne nieszczęście, że cała jej przyszłość stoi na karcie i że prawdopodobnie odbierze sobie życie.

— Cóż się stało?

A więc Krystyan miał jej opowiedzieć, że przedpołudniem na stole wuja Müllera leżał list pod jej adresem i że ten list teraz gdzieś znikł.

— Cóż to szkodzi? — zapytała Hela. — Tajemnic przecież nie miałam żadnych z tym obrzydliwcem.

Ella zaczerwieniła się i wyjąkała:

— Nie są to wprawdzie tajemnice, ale wuj był dla niej zawsze tak uprzejmy, a ostatnim razem, gdy się widziałam z Kurtem Brenckenbergiem, przyrzekł mi tenże, że wiersze, które wyłącznie dla mnie ułożył, przez pośrednictwo wuja zostaną mi doręczone.

— Jeżeli robisz głupstwa — odpowiedziała na to Helenka, odwracając się od niej — to kwita z naszej przyjaźni.

Ale Ella objęła ją rękami z błaganiem. Tylko ten jeden raz niech jej dopomoże. Czegoś podobnego nigdy już nie zrobi. A gdy to przyrzeczenie uroczyście przypieczętowała pocałunkiem i uściskiem dłoni, oświadczyła Hela gotowość w niesieniu jej rady i pomocy.

Przedewszystkiem należało obejrzeć miejsce, gdzie ten list był widzianym.

Przez gąszcze i zarośla torowała Helenka drogę do domu zajmowanego przez inspektorów, a Ella, która mimo swej rozpaczy nie puściła starego, tłustego mopsa, dreptała posłusznie tuż za nią.

Dom, jak zwykle o tej porze stał pustką, i dlatego był zamknięty; widziały się tedy zmuszone wejść do jego wnętrza przez otwarte okno.

Helena, która drapała się po drzewach jak wiewiórka, objęła przewodnictwo i wciągnęła za sobą drżącą Ellę na górę. Mops zaś, którego z obawy uduszenia go wstążką zostawiły na dole, zaczął szczekać i wyć jak wściekły, patrząc za znikającemi dziewczętami.

Obie znalazły się w pokoju Schumana, przepełnionym wonią nafty i cebuli, bo stary kawaler sam sobie gotował jedzenie.

Ella ze strachu zaledwie mogła utrzymać się na nogach, a i Helenka uczuwała przyspieszone bicie serca. Zazwyczaj nie odstraszały ją żadne szaleństwa, ale odkąd Selenthin znowu rządził w domu, wszystko przybrało inną postać.

Nie patrząc ni w prawo, ni w lewo, szła dalej. Drzwi prowadzące do opuszczonego pomieszkania wuja, stały otworem. Za niemi ukazał się niesłychany nieład. Stara sofa, połamana, leżała w kącie pokoju, naprzeciw niej rozebrane łóżko przyparte o ścianę, drzwi od komód i szaf powylatywały z zawias, a wszystko to pokrywał proch, brud i długie nitki pajęcze.

Na stole, na którym Krystyan miał widzieć ów list, leżało stłuczone lusterko, resztki tytoniu rozsypywały się po listach wszelkiego rodzaju, ale koperty, tej upragnionej koperty, nigdzie dojrzeć nie było można.

Ze skrupulatnością przeszukującego dom policyanta zaczęła Hela rozpatrywać się po pokoju. Rozerwała szufladkę od stołu, rzuciła się na ziemię, by badać pod szafami i komodą, przetrząsła nawet cholewy butów, które tam pleśniały ustawione rzędem przy ścianie, lecz nigdzie nie odkryła ani śladu tego, za czem poszukiwała.

Pomiędzy oknami stała olchowa komoda; założona stosami książek gospodarskich, które Hela przelotnie tylko przejrzała, nie badając bliżej. Ale w skrytkach leżały dwa rzędy książek innych, częścią oprawnych, częścią w kolorowych broszurowanych zeszytach,

Była to biblioteka, o której wuj tak często opowiadał i zwykł był chwalić jako coś najbardziej interesującego, co może egzystować na świecie.

— „Jeżeli kiedyś będziecie bardzo grzeczne dla mnie — mawiał do nich — to was zaproszę, byście ją sobie obejrzały.“

Na tem przyrzeczeniu się skończyło, bo Hela nigdy nie miała ochoty być dla niego „bardzo grzeczną“.

A teraz ta sławiona biblioteka stała przed niemi otwarta, bez straży i zamków. Drzwi były zamknięte, a całe godziny mogły przejść, zanimby je kto najść mógł niespodzianie.

Szczęście to było tak wielkiem, że nawet nieszczęsny list poszedł przez to w zapomnienie.

Na chybił trafił zanurzyła Hela drżącą rękę w zeszyty i przeczytała na pierwszej okładce tytuł, który ciekawość jej wprawił w pewien rodzaj cichej egzaltacyi:

„Przygody królowej Izabelli“, czyli „Tajemnice dworu w Madrycie“.

Ponieważ czas wydawał jej się zbyt cennym, ażeby wyszukać początek powieści, zaczęła od środka.

Ella, która dotychczas stała całkiem bezradnie, przysiadła koło niej i przez ramię swej towarzyski starała się jak najwięcej pochłonąć z tych wspaniałości, zawartych w zakazanej bez wątpienia książce.

O pięknym, młodym Don Alwarez była w niej właśnie mowa, który nocną porą wracając z balu, został napadniętym przez zamaskowane postacie i z zawiązanemi oczami wprowadzonym do tajemniczo oświetlonego pokoju, za którego czerwoną atłasową zasłoną dawała się słyszeć odurzająca zmysły muzyka złożona z fletu i cytry.

Gdy nareszcie odważył się podnieść zasłonę, cóż zobaczył?... Zobaczył trumnę, na której wieku ustawiona trupia głowa wraz z piszczelami, szydersko do niego zdawała się uśmiechać. W około trumny buchały krwawe płomienie, chmury kadzideł unosiły się do sufitu, a z tych chmur ozwał się głos grobowy:

— Oto jest trumna, która cię w tej chwili zamknie w sobie, jeżeli jednem słowem, jednem spojrzeniem zdradzisz, co twoje oczy widzieć, a twoje uczy słyszeć będą.

Lec co on potem widział i słyszał, dla młodych, zgrozą przejętych dusz, miało pozostać na zawsze tajemnicą.

Hela usłyszała szczekanie, i jak gdyby rozbudzona z głębokiego snu, zobaczyła tuż przed sobą postać Gustawa. Mops, który zapewne pokazał drogę, stał koło niego.

Zeszyt wypadł z jej ręki. Don Alwarez pogrążył się w wieczną noc zapomnienia.

— A wy tu co robicie? — zapytał Gustaw ze śmiechem.

Milczenie mu odpowiedziało.

— A jakżeście się tu dostały?... No, powiesz mi, Ello? Drzwi były zamknięte. Jakżeście się tu dostały?

Halenka uczuła w swej duszy coś, jakby bezsilne uderzanie skrzydeł. Zaciętość jakaś ścisnęła jej gardło.

— Niesłusznie napadasz na Ellę — powiedziała, wstając. — Jeżeli drzwi były zamknięte, to weszłyśmy tu przez okno. Nie ma się czemu tak dziwić.

— Taak?.... Nie ma się czemu dziwić? A co wy macie tu do czynienia?

— Tego nie powiemy — odpowiedziała Hela. — To tylko nas obchodzi.

— No, zobaczymy — odparł. — Tobą na razie, moja Helko, nie będę się zajmował, ty musisz najpierw nauczyć się posłuszeństwa. Ale ty, Ello, chodź no ty tu.

A Ella, która zupełnie straciła przytomność, nie zważając na znaki ostrzegające Helenki, w swej naiwności i strachu wydała wszystko, co powinna była zamilczeć.

— List? — zapytał. — List wuja Müllera do ciebie?

— Tak — potwierdziła płacząc.

Wtedy on po prostu sięgnął do kieszeni i wyjął z niej list.

— Czy to ten? — zapytał.

Ella przyznała z płaczem, że to zapewne ten być musi.

Lecz gdy on zamierzył otworzyć kopertę, poczuła się Helenka do obowiązku wmięszać się w to.

— Tak nierycerskim nie będziesz przecież — zawołała — i nie wtrącisz się w cudze tajemnice!

— Tak, będę tak nierycerskim — odpowiedział i rozerwał kopertę.

— A pfe! — zawołała Hela, odwracając się od niego.

(C. d. n.)

belego na zachodniej granicy. Rząd francuski jeszcze się o nim nie dowiedział, a już ambasador niemiecki doręcza mu ultimatum, zawierające brutalne i wygórowane żądanie satysfakcyi. Francya żąda czasu do zbadania sprawy; Niemcy odmawiają; wojsko niemieckie posuwa się już ku granicy.

Co czynić? Trzeba zwołać parlament na posiedzenie nadzwyczajne i może to uczynić tylko prezydent. Jednak tym razem, wobec wyjątkowości położenia, obchodzą konstytucyę: prezesowie Izby i senatu razem w porozumieniu zwołują parlament, który w patryotycznem uniesieniu i oburzeniu, protestuje najenergiczniej przeciw nieprzyjacielskiej prowokacyi i oświadcza gotowość do wszelkich ofiar w celu obrony. Do wypowiedzenia wojny potrzeba już tylko podpisu prezydenta. Posyłajże w takiej chwili do niego kuryera z „walizą dyplomatyczną!" Co tam! Ribot czy jakiś inny efemeryczny prezes gabinetu, opierając się na głosowaniu, daje rozkaz do wymarszu.

Dzieje się to wszystko z gorączkową szybkością, może w przeciągu jednego, dwóch dni. Feliks Faure pędzi tymczasem pociągiem błyskawicznym z Moskwy do Petersburga, tam siada na statek i w otoczeniu eskadry, która go do Kronsztadtu odprowadziła i czekała na jego powrót, rusza do Francyi. Ale w cieśninach, oddzielających morze Bałtyckie od Północnego, czeka na eskadrę francuską w zasadzie eskadra niemiecka, dwa razy liczniejsza. Zaczyna się heroiczny bój. Męstwo ustępuje przed przewagą liczby. Wszystkie okręty francuskie zatopione; Faure, okryty ranami, dostaje się do niewoli niemieckiej.

Cóż się stanie z Francyą bez głowy? Jedno z dwojga: albo Niemcy pozwolą dostojnemu więźniowi porozumiewać się z rodakami; w tym wypadku Faure, w dobrze zrozumianym interesie swojej ojczyzny, wysyła do parlamentu paryskiego orędzie następującej treści:

Kiel d. XX. 189.

„Panowie senatorowie!
Panowie deputowani!

„Śmierć nas zabrać nie chciała. Mimo odwagi i dzielności naszych marynarzy, siła przemogła.

„Zanim nasza dzielna armia przybędzie tu, aby nas uwolnić, proszę przyjąć moją dymisyę, wraz z wyrazem życzeń, jakie żywię: szybkiego powodzenia naszej broni.

„Niech żyje Francya!

(podpisano) *Feliks Faure*".

Wtedy, według konstytucyi, zbiera się natychmiast zgromadzenie narodowe, złożone z deputowanych i senatorów i wybiera nowego prezydenta. Można sobie wyobrazić, jak jest to niedogodne w czasie wojny!

Ale konstytucya przewiduje wybór nowego prezydenta tylko wtedy, gdy poprzedni nie żyje lub zrezygnował. Za życia Faure'a, pomimo jego niewoli i niemożności spełniania swoich funkcyj, nie może on być złożony z urzędu legalnie, tembardziej, że nie ma do tego żadnego powodu, że nie zasłużył on na to. Co tedy będzie, jeśli nieprzyjaciel nie pozwoli mu posłać do Paryża listu z dymisyą? Co będzie, jeśli w dodatku lud paryski, wzburzony wieścią o klęsce, której nie spodziewał się, wierząc w niespożytą moc marynarki francuskiej (o czem go codzień prasa urzędowa zapewnia), zmusi wpływem swoim Izby do obalenia gabinetu, oskarżonego o nieudolność, zdradę i wszystkie inne zbrodnie, jak to zwykle w tych wypadkach bywa? Francya zostanie bez rządu, bo nowych ministrów może mianować tylko prezydent.

Wyłoni się jakiś rząd Obrony Narodowej, jakiś komitet bezpieczeństwa publicznego. Ale będzie to złamanie porządku legalnego, a w dzisiejszych czasach na pierwszym kroku się nie kończy: gotowa rewolucya, jak po d. 4. września Komuna. Albo też jakiś dyktator w szyszaku zgarnie władzę w swe ręce i powtórzy potem 18. Brumaire'a...

Powiedzą: niech prezydent, wyjeżdżając, mianuje równego mu władzą rejenta. Byłoby to również zupełnie niekonstytucyjne, bo władza prezydenta nie jest osobistą, a więc przelewaną przez niego dowolnie na kogo innego być nie może.

Gerville-Réache zaznacza, że nic nie ma przeciw podróżom prezydenta za granicę, przeciwnie. Ale — wnioskuje — trzeba na tym punkcie, jak na wielu innych, zmienić doryweczą, kompromisową, niekompletną konstytucyę z r. 1875. *K.*

Ruch wyborczy.

Z Horodeńskiego piszą nam: W końcu po wielu walkach i burzach zakończyły się u nas wybory, a z urny większością głosów, bo 108 głosami, wyszedł p. Antoni Theodorowicz z Żukowa. Postawiony przez komitet centralny, jako jedyny kandydat, dalej jako znany między ludem wicemarszałek, obywatel i wójt z Żukowa, cieszący się jak największą sympatyą, miał p. Theodorowicz wszelkie prawo być pewnym swego wyboru. Zgubne zasady głównego radykała dr. Daniłowicza, gorliwie przez tegoż w lud wpajane, dozwoliły mu zaledwie w paru gminach skaptować sobie wyborców, większa zaś część szła za głosem sumienia, a znając od tylu lat w swym powiecie p. Theodorowicza i jego nieskazitelny charakter, nie dała się chwycić na wędkę, a przeprowadzony wybór prawyborców, przekonał ostatecznie dr. Daniłowicza, że nie ma szans najmniejszych i dlatego uznał za stosowne usunąć się w końcu zupełnie, z postanowieniem wyszukania na swe miejsce innego ruskiego kandydata.

P. Theodorowicz, którego komitet centralny w porozumieniu z komitetem miejskim postawił jako kandydata na posła, doznał w przeddzień wyborów niemiłego rozczarowania. Oto 48 godzin przed wyborami, zjawia się profesor ze Lwowa p. Szuchiewicz w towarzystwie p. radcy namiestnictwa i wnet rozeszła się pogłoska, że ten p. Szuchiewicz jest kandydatem z ramienia rządu i jego wybór będzie forsowany.

Z początku nie chciano temu wierzyć, bo każdy po czynach sądząc, musiał być przekonany, że władza polityczna przeciw p. Theodorowiczowi nic mieć nie może. Gdy atoli w dzień wyborów pan starosta począł zwoływać do siebie wójtów i doradzać im wybór p. Szuchiewicza, a komisarz starostwa pracował w tymże samym kierunku, przekonano się, że wiadomość jest niestety prawdziwą. Lud nie mógł się pogodzić z myślą, by p. Theodorowicz miał być pominiętym, a wybrany jakiś profesor, którego tu nigdy nikt nie widział. Agitacya rządowa nie odniosła też skutku. Wynik przeprowadzonych wyborów świadczy jak najwymowniej, że przekonanie ludu i silne postanowienie były prawdziwe, bo tylko bardzo nieznaczna część wyborców, ulegając silnej presyi starostwa, oddała wraz z księżmi ruskimi głosy na p. Szuchiewicza, który widząc w połowie wyborów swój zupełny upadek, znikł natychmiast z naszej mieściny, uwożąc zawód swój do Lwowa.

Komitet obwodu żółkiewskiego zaprasza wyborców większych posiadłości, aby raczyli przybyć do Żółkwi dnia 1. października o godzinie 3. po południu do lokalu Rady powiatowej, celem porozumienia się co do wyboru posłów do sejmu krajowego — jakoteż wysłuchania sprawozdania posła do Rady państwa p. dr. Józefa Milewskiego.

Fr. Jędrzejowicz *Henryk Karczewski*
Tadeusz Starczyński.

Centralny komitet przedwyborczy przyjął do wiadomości kandydatury Stanisława Brykczyńskiego i Wojciecha hr. Dzieduszyckiego na posłów z kuryi większej posiadłości obwodu stanisławowskiego.

We Lwowie 27 września 1895.

Zastępca prezesa *Z. Dembowski.* Sekretarz *Wł. Kozłowski.*

Centralny komitet przyjął do wiadomości postawione przez miejscowe komitety:

z większej własności dawnego obwodu brzeżańskiego kandydatury pp. J. Błażowskiego, Mieczysława Onyszkiewicza, Emila Torosiewicza i dr. Józefa Wereszczyńskiego;

z większej własności obwodu tarnopolskiego pp.: Leona hr. Pinińskiego, Jana Viviena de Chateaubrun i Eustachego Zagórskiego;

z większej własności dawnego obwodu kołomyjskiego kandydatury pp.: Stanisława hr. Dzieduszyckiego, dr. Mikołaja Krzysztofowicza i Leszka Cieńskiego.

W imieniu centralnego komitetu przedwyborczego.
Wojciech Dzieduszycki prezes.
Za sekretarza *Tadeusz Skałkowski.*

Wybory z miasta Lwowa.

Lwów d. 30. września.

Jeszcze z początkiem bieżącego miesiąca, bo d. 1. września, gdy akcya wyborcza we Lwowie wcale zainicyonowaną nie była, zabraliśmy pierwsi głos, wyrażając przekonanie: że wszyscy czterej dotychczasowi posłowie powinni być ponownie wybrani.

Głos ten nasz odbił się żywem echem w kołach patryotycznych wyborców m. Lwowa, w tych mianowicie, które uważają za niegodne siebie i niegodne powagi stolicy kraju, aby ona była igraszką gromady wichrzycieli radykalnych. Głosu tego naszego, podyktowanego nie jakąś osobistą sympatyą ku któremukolwiek bądź z posłów dotychczasowych, ale interesem narodowym, posłuchał nie tylko komitet miejski, ale i ci poważni współobywatele, którzy chcieli, a i mogli mieć poniekąd pretensyę do zastępowania w Sejmie miasta Lwowa. Posłuchali tego głosu — nie zgłaszając wcale swej kandydatury — tak, że do wczoraj istnieli tylko jako kandydaci:

dr. Franciszek Smolka
Tadeusz Romanowicz
dr. Bernard Goldmann i
Michał Michalski.

Wczoraj dopiero obwieszczono afiszami dwie nowe kandydatury: p. Soleskiego i Adama Sapiehy, a to zamiast dra Franciszka Smolki i Michała Michalskiego. O kandydaturze p. Soleskiego, emerytowanego profesora, jako o nie mającej żadnych szans, mówić nie potrzebujemy. Co się tyczy drugiej, ks. Adama Sapiehy, to zaznaczyć musimy przedewszystkiem, że postawioną ona została przez bezimienny „Komitet niezawisłych", i bez upoważnienia księcia. Ks. Adam Sapieha nie chce wejść do Sejmu, to jest faktem, i gdyby nawet z m. Lwowa został wybranym, mandat złożyłby.

Myśl wyboru ks. Sapiehy z m. Lwowa zapoczątkowaną została przez patryotycznych i inteligentnych wyborców. Poruszyli oni ją nie dla tego, aby ks. Sapieha wszedł do sejmu, — wejść bowiem może on z wielkiej własności obw. przemyskiego, gdzie jeden mandat jest nawet opróżniony — ale dla tego, aby danem mu zostało zadośćuczynienie za niesumienną agitacyę podjętą i przeprowadzoną przeciw niemu w Przemyślu przez stronnictwo ludowe. Wstrzymali się jednak ci inteligentni i patryotyczni wyborcy od postawienia kandydatury ks. Sapiehy dla tych samych przyczyn, dla których zaniechali postawienia swojej kandydatury ci, którzy pierwotnie zamierzali się ubiegać o mandat z m. Lwowa. Powodem zaś tym, jest z jednej strony karność narodowa a z drugiej chęć dania wyrazu: że posłowie dotychczasowi przestrzegając wiernie zasad demokratycznych i postępowych w rzeczach, gdzie chodziło o interes narodowy, a nie wyłamując się od solidarności z Kołem polskiem w Sejmie i Radzie państwa — dobrze czynili.

Dla zamarkowania tego, co w chwili obecnej jest ważnem niezbędnym jest ponowny wybór wszystkich czterech dotychczasowych posłów. Ks. Sapieże zaś, jako zadośćuczynienie za krzywdę wyrządzoną mu przez radykałów, niechaj tymczasowo chęć za uczynek wystarczy. Przy najbliższej sposobności damy mu wspanialsze zadośćuczynienie.

Wzywamy tedy inteligentnych i patryotycznych wyborców m. Lwowa, aby jutro solidarnie oddali swe głosy na dr. Smolkę, Romanowicza, dra Goldmana i Michalskiego, nie dając się uwieść tym agitatorom, którzy myśl postawienia kandydatury ks. Sapiehy sobie przyswoili, ale nie w tym celu, w jakim się zrodziła, tj. aby ks. S danem było należne zadośćuczynienie za aferę przemyską, ale aby za pomocą osoby jego, otaczanej u nas czcią, rozbić solidarność narodową a po nieprzyjęciu przez ks. Sapiehy mandatu, — co jest rzeczą nieulegającą wątpliwości — łowić w zamąconej wodzie ryby.

Głosujmy zatem jutro zgodnie, jak było postanowione, na: Smolkę, Romanowicza, Goldmana, i Michalskiego.

Lwów d. 30. września

(*m*) Wybory do Sejmu odbywają się — jak dotychczas godzina 1 w południe wcale niespokojnie. Walka plakatowa rozpoczęła się na dobre dopiero w niedzielę popołudniu. Najciekawszą jest jednak rzeczą że komitet tak zwany „niezawisły" żadnego plakatu nie zaopatrzył podpisami swoich wybitniejszych członków. Widocznie więc „niezawiśli" nie są tak bardzo niezawisłymi, kiedy obawiają się wystąpić jawnie — z otwartą przyłbicą! „Niezawiśli" a właściwie p. Tuszyński właściciel biura spedycyjnego wpadł na nowy pomysł — reklamowania kandydatów, zapomocą — woza do przewozu mebli. Otóż p. Tuszyński oblepił cały wóz plakatami i w ten sposób woził swoich kandydatów — a przepraszamy kandydatów komitetu „niezawisłych" — po mieście. Czy ta przejażdżka wozem meblowym po głównych ulicach miasta była tym kandydatom bardzo przyjemna — tego nie wiemy, ale pozwalamy sobie wątpić. Prawdopodobnie skończy się na tem, że p. Tuszyński swoich kandydatów zamiast wprowadzić do Sejmu wyprowadzi ich.... W każdym jednak razie musimy podnieść, że p. Tuszyński — chociaż o ile nam wiadomo nie był w Ameryce — wpadł na pomysł amerykański. Szkoda tylko, że nie posadził na wozie swoich posługaczy scharakteryzowanych za kandydatów. Na pierwszy rzut oka, gdy się wejdzie do sal, w których się odbywa głosowanie, zdaje się, że udział wyborców jest bardzo liczny. Tymczasem tak nie jest. Z powodu, że głosowanie odbywa się ustnie i każdy wyborca musi podyktować nazwiska kandydatów, którym daje głos, więc głosowanie postępuje bardzo powoli. Trzeba było często czekać i pół godziny zanim można było oddać swój głos.

Oczywiście nie brakło i humorystycznych epizodów. Naprzykład w sali trzeciej pewien obywatel z Bajek oddał głos tylko jednemu kandydatowi. Na to przewodniczący zwraca uwagę wyborcy, że przecież wybieramy 4 posłów. A kiedy ja znam tylko tego jednego i ten mi zupełnie wystarczy — odpowiada obywatel z Bajek.

Zwykle na kurytarzach była najsilniejsza agitacya, tym jednak razem kręciło się zaledwo kilkunastu żydków. Wrzask i krzyk panował tylko przy głównej bramie, gdzie rozmaici posługacze wciskali wyborcom *par force* różnokolorowe kartki z nazwiskami kandydatów i zachwalając ich na „swój" sposób.

Rezultat wyborów do godziny 1 w południe jest w przybliżeniu następujący:

Oddano przeszło 1000 głosów. Uprawnionych jest do głosowania 7422 z tego 3222 z tytułu osobistej kwalifikacyi a 4200 z tytułu opłacanego podatku.

Dr. Fr. Smolka otrzymał głosów około 900, p. Tadeusz Romanowicz 940, Michał Michalski 830, dr. Bernard Goldmann 870. Na księcia Adama Sapiehę padło około 200 głosów, na prof. Soleskiego około 130.

KRONIKA.

Lwów dnia 30 września

Namiestnikowi Kazimierzowi hr. Badeniemu wręczyła w dniu wczorajszym deputacya Rady miejskiej krakowskiej, złożona z p. prezydenta Friedleina, oraz radców miejskich p. dyrektora Słęka i prof. dr. Domańskiego dyplom honorowego obywatelstwa m. Krakowa.

Również deputacya m. Bochni wręczyła wczoraj p. namiestnikowi dyplom obywatelstwa honorowego.

Wczoraj też złożyła p. namiestnikowi podziękowanie deputacya Towarzystwa weteranów wojskowych im. arcyks. Rudolfa we Lwowie, za życzliwość okazywaną korpusowi. Podczas przyjęcia deputacyi przygrywała kapela korpusu weteranów ustawiona na czele korpusu przed pałacem namiestnikowskim.

Pożegnanie namiestnika przez urzędników namiestnictwa, jakoteż starostw odbędzie się w niedzielę d. 6 bm. o godz. 4 po południu. Hr. Badeniemu wręczony zostanie niezwykle piękny adres z podpisami. O godz. 6 wieczorem dnia tegoż odbędzie się wielki bankiet w sali kasyna miejskiego, wydany przez urzędników dla ustępującego namiestnika. W poniedziałek d. 7 października przed południem pożegna się z hr. Badenim obywatelstwo, którego liczny zjazd na ten dzień zapowiadają. W południe tegoż dnia odjedzie hr. Badeni na stałe do Wiednia.

Dla dr. L. Bilińskiego, prezydenta gener. dyrekcyi kolei państwowych, obejmującego obecnie tekę ministra skarbu, gotują urzędnicy wszystkich jedenastu dyrekcyj kolei państwowych pożegnanie i w tym celu zbiorą się deputacye d. 3 października br. w Wiedniu. Na bankiet, który urządzają oni w salach Westbahnhofu dla ustępującego swego szefa, zgłosić się miało dotychczas z różnych stron monarchii przeszło 800 uczestników. Urzędnicy kolejowi pragną okazałością pożegnania tego złożyć dowód wdzięczności dr. Bilińskiemu za jego troskę około podniesienia tak stanu urzędniczego, jak i służby kolejowej. Dr. Biliński w ciągu czteroletniego swego urzędowania zasłużył sobie istotnie na gorącą wdzięczność personalu kolejowego.

Radcami dworu mianowani zostali: Jan Hild we Lwowie i Kazimierz Laskowski w Krakowie, radcy namiestnictwa.

Radcą trybunału administracyjnego mianowany został dr. Józef br. Schenk.

Radcą namiestnictwa mianowany został Wład. Chądzyński, starosta w Stanisławowie.

Sekretarzem namiestnictwa prócz podanych onegdaj w naszym telegramie wiedeńskim, mianowany został także komisarz prezydyalny namiestnictwa lwowskiego p. Antoni Reiner, cieszący się powszechną sympatyą, jako też opinią nader zdolnego i sprężystego urzędnika.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego, Antoniego Matulę zarządcą pocztowym na dworcu kolejowym w Stanisławowie.

Reorganizacya straży skarbowej. *Dwutygodnik gal. straży skarbu* ogłasza następujące nominacye: Do klasy I. awansowali nadkomisarze 2 klasy: Stanisław Kamiński, Kajetan Langiewicz, Jan Kovats, Roman Kulczyński, Seweryn Kisielewski, Ludwik Machocki, Wiktor Malinowski, Antoni Filipowicz, Franciszek Cholewiński, Franciszek Nowiński, Ferdynand Słotarski i Andrzej Horodecki.

Starszymi komisarzami 2 klasy w IX klasie rangi zostali komisarze: Albrycht Wojciech, Bałaban Jan, Bauroth Franciszek, Buszek Stanisław, Czayka Antoni, Deblessem Antoni, Ewerard Marcin, Fąfarski Jan, Feix August, Franz Jerzy, Gornicki Jan, Huber Maksymiljan, Kamiński Albin, Kaudiuk Jan, Kaucki Zygmunt, Klein Józef, Kustroń Jan, Kuźmiński Władysław, Lam Władysław, Maksymczuk Andrzej, Ostrowski Władysław, Olszański Ignacy, Pastuszeńko Andrzej, Pawlicki Franciszek, Piątkowski Adam, Pieracki Stanisław, Prószyński Bronisław, Rzepecki Adam, Salawa Piotr, Schneigert Józef, Skrobotowicz Stanisław Schohay Jan, Sokołowski Władysław, Stebnicki Leopold, Stokłosa Józef, Turzański Leon, Weys Władysław, Willner Józef, Zaruliński Władysław.

Komisarzami w X. klasie rangi zostali: samoistni kierownicy nadzorów: Bombiński Emil, Chudziński Jan, Decord Marjan, Dzierzkowski Maurycy, Engel Mieczysław, Grabowiecki Emanuel, Grubecki Franciszek, Gruszecki Andrzej, Holzer Mieczysław, Kozieradzki Szczepan, Kwaśniewski Maryan, Lam Mikołaj, Łabęcki Jakób, Lodwiński Franciszek, Łyło Sebastyan, Makowski Wiktor, Malarz Maciej, Müller Hipolit, Nowicki Juljusz, Postępski Mikołaj, Reichel Bartłomiej, Riedl Ludwik, Schneigert Władysław, Sieradzki Roman, Skarbowski Ludwik, Słupczyński Henryk, Solowski Rudolf, Strzetelski Fulgent, Studziński Leon, Wolfenberg Roman, Zawidowski Jan, Zwierzyński Marceli, Życzepiski Józef; z grona oficerów: Wiszniewski Mikołaj i Parfanowicz Zygmunt; praktykant konceptowy: Rusin Michał; respicjentów zwykłych: Ilnicki Łukasz, Klimpel Jan, Leitner Maksymiljan, Marmurowicz Jan, Papiak Konstanty i Zimmermann Władysław.

Z armii. Komendantem 9. p. drag. zamianowany podpułk. 11. p. uł. Edw. Lehmann. Charakter majora „ad honores" nadano kapitanowi Wilh. Bittnarowi z 10. p. art. Przeniesieni do stanu czynnego obrony kraj. kapitan Bruno Meese z 57. r. p., porucznicy: Karol Schmidt 1 p. p., Erwin Scholten 40. p. p., Józef Hruszka 56. p. p., Adolf Schild 90. p. p., Bolesł. Blaha 15. p. p., Gust. Fasser 46. p. p, Józef Morel 95. p. p., Ign. Zipper 24, p. p., Franc. Souhrada 10. p. p; podporucznicy Rud. Dichtl 57. p. p. i Jar. Werner 89. p. p.; rotmistrz Franc. Tangel 8. p. uł. i porucznicy Ernest Schenk z 4. p. uł, Ern. Boredorf 8. p. uł, Edw. Haas 6. p. uł. uł., Franc. Tschapek 11. p. drag., podpor. Karol Tichy 10. p. drag., w rez. Alfr. Höring 10. p. drag. i Ern. Meraviglia 14. p. uł.

Zastępcami lekarzy asystentów zostali: Witeszyński Włodz. 15. p. p., Katz Jakób 41. p. p., Blech Berisch 10. 9. p., Steinsberg Leop. 20. p. p., Zajączkowski Jul. 27. p. p., Baraniecki Rom. 30. p. p., Hiss Chaim 55. p. p., Kropf Zygm. 57. p. p., Bukowski Piotr 59. p. p., wszyscy do szpit. garniz. w Przemyślu: Kahane Abraham 30. bat. strzelców, Podsoński Szeliga Wład. 27. p. p., Fechter Tad., Kos. Józef i Kropf. Henr. 41. p. p., Bierer Sam., Bardach Berl, Lewin Adolf i Rożankowski Marc. 80. p. p., wszyscy do szpit. garniz. we Lwowie, Czerny Edw. i Wojnarowski Kaz. 13. p. p., Dobrowolski Adam 20. p. p., Lewkowicz Franc. 56. p. p., Swieżawski Leon 59. p. p., Pierzchała Kaz. 77. p. p., Olszak Wacł. i Póstówka Jan 100. p. p., wszyscy do szpitala garnizon w Krakowie.

Asystentami budownictwa zostali: Władysław Białek z Krakowa do Budapesztu, Jerzy Strametz z Przemyśla do Budapesztu, Jan Wolf i Alojzy Hawranek w Przemyślu, Józef Wesely we Lwowie, Jan Gaudek z Krakowa do Lwowa i Józef Lang we Lwowie.

Przydzieleni: kapitan Teodor Test z 7. pp. do komendy 14. korpusu, kapitanowie Unbarz Adolf, z 12. bat. pion. do dyrekcyi inż. w Przemyślu i Richard Artur z 14. b. pion. do dyrekcyi inż. w Krakowie, porucznik Bittner Ludwik z pułku kol. do dyr inż. w Krakowie. Porucznik Lazarini Otomar przydzielony do 12. p. p.

Przeniesieni kapitanowi Hartwich Emil ze sztabu inż. w Trydencie do dyr. inż. w Przemyślu, a Godziński Andrzej z 12 bat. pion. do dyrekcyi inż. w Bilek, porucznik Rudholzer Karol z 15 bat. pion. do dyrekcyi inż. w Krakowie. Oficyał rach. Ant. Ludwig z Przemyśla do Mostaru, a akcesista rachun. Rudolf Girak przeniesiony ze Lwowa do Kotaru. Podporucznicy Jan Schrimpf z 30 p. p., Thalheim Aleksander z 55 p. p.. Hofman Franciszek 77 p. p. i Pawlick Henryk z 13 batalionu strzelców przeniesieni zostali do zakładu geograficznego. Jednoroczny urlop otrzymał kapitan Sare Jakób z 54 p. p. (Kraków) i lekarz pułkowy Soika August z 40 p. p. (Lwów). W stan pozasłużbowy przeniesiony podpor. rezerw. Batoski Stanisław z 30 p. p. Stopień oficerski złożyć pozwolono porucznikowi 80 p. p. Hruby Adolf i podpor. rezerw. Gürtler, 9 p. p.

Profesya zakonna. Wczoraj w kościele Wszystkich SS. Benedyktynek łać. o godzinie 8. w obecności znacznej liczby wiernych trzy zakonnice uczyniły solenną profesyę: siostra Marya Izydora Kaliska, siostra Marya Getruda Sternalówna i siostra Antonina Maura Kulczyńska. Celebrował ksiądz nominat biskup Weber.

Stypendya cieszyńskie. W Czortkowie szczupłe kółko dobrze myślących ustanowiło jedno stypendyum na rok 1895/6 w kwocie 120 zł. dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie, składając miesięcznie na ręce p. Grębosza po jednej koronie. Pierwszą ratę za wrzesień br. w kwocie 12 zł. przesłano Macierzy polskiej w Cieszynie z nadmienieniem, że gdyby liczba już ufundowanych stypendyj była dostateczną, to pozostawia się Macierzy polskiej prawo użycia tego funduszu na cele gimnazyum polskiego w Cieszynie".

Stypendya dla gimn. polskiego w Cieszynie. Towarzystwo myśliwskie im. św. Huberta chcąc przyjść w pomoc polskiemu gimnazyum w Cieszynie w założeniu muzeum dla historyi naturalnej, zawezwało swoich członków, ażeby okazy wypchanych zwierząt będące w ich posiadaniu ofiarowali jako zawiązek przyszłego muzeum. Okazy należy odsyłać na ręce wiceprezesa towarzystwa prof. dr. Emila Dunikowskiego (Instytut mineralogiczny, ul. Długosza)

Ważna reforma sądowa ma wejść niebawem w życie. Oto dzięki inicyatywie p. prezydenta sądu krajowego Tchórznickiego lwowski sąd powiatowy miejsko-delegowany Sekcyi I. podzielony zostanie na cztery samoistne sądy, a mianowicie jeden dla śródmieścia, drugi dla dzielnicy łyczakowskiej i halickiej, trzeci dla dzielnicy krakowskiej, a czwarty dla dzielnicy żółkiewskiej.

Reforma ta od dawna już jest konieczną, gdyż jeden sąd na cały Lwów absolutnie nie wystarcza. Dość powiedzieć, że liczba podań wnoszonych do sądu powiatowego Sekcyi I, wynosi przeszło sto tysięcy rocznie. Wobec takiego nawału pracy nie dziw, że sprawy zalegają długo, a wymiar sprawiedliwości wiele na tem cierpi. Projektowana decentralizacya sądu lwowskiego pociągnie za sobą oczywiście znaczne powiększenie personalu urzędników konceptowych i manipulacyjnych.

Duchińska w Kole literackiem. Na przyjęcie sędziwej autorki i poetki zebrało się onegdaj wieczorem w salonach Koła około 200 osób, wśród których reprezentowane były również stowarzyszenia kobiece. Po godzinie 8 przybyła na salę pani Duchińska w towarzystwie rodziny. Miłego gościa, któremu u wstępu wręczono wspaniały bukiet, powitała p. Zofia Szwejkowska wypowiedzeniem prześlicznego wiersza Stanisława Rossowskiego pod tytułem: „Szczęśliwa przeszłość". Około godziny 3/4 na 9 rozpoczęły się produkcye muzykalno-wokalne pod artystycznem kierownictwem p. Niewiadomskiego, który tym razem w przeważnej części programu wprowadził na estradę same młode siły. Ktoś słusznie nazwał ów wieczór „wieczorem dziewiczym" Koła. Śpiewała więc p. Szelińska, grą na fortepianie produkowała się panna Ludwika Marek, a ze szczególniejszem zajęciem słuchano gry na skrzypcach panny Kamilli Gąsiorowskiej, uczennicy profesora Wolfsthala.

Dalsze punkty programu wypełniły: śpiew p. Mikołaja Lewickiego, oraz deklamacya p. Wysockiego utworu Duchińskiej. Akompaniament spoczywał w starannych rękach p. Podgórskiej.

W przerwach, pomiędzy poszczególnemi punktami programu, toczyła się ożywiona rozmowa, skupiająca się naturalnym rzeczy porządkiem, około osoby p. Duchińskiej. Salony Koła opróżniły się dopiero po północy.

Znalezioną onegdaj na ul. Skarbkowskiej książeczkę Kasy oszczędności na imię Marty Kwisi, złożono w policyi.

Kradzieże. W domu przy ul. Smoczej pod l. 12 dostali się rzezimieszki do mieszkania Tauby Bernstein i skradli jej po rozbiciu kufra kilkanaście zł.

Ciężkie zadanie ma do spełnienia jedno z najpotrzebniejszych w mieście naszem towarzystw humanitarnych, lwowskie towarzystwo ratunkowe. Towarzystwo to utrzymujące się tylko wkładkami niewielu członków wspierających, bo liczba ich dochodzi zaledwie do 413, i skromnemi subwencyami Rady miasta i Kasy oszczędności, walczące ustawicznie z trudnościami materyalnemi, spieszy na każde wezwanie, by jak to już niejednokrotnie podnosiliśmy, nawet z narażeniem życia, nieść pomoc nieszczęśliwym w nagłych wypadkach. Myliłby się, ktoby sądził, że towarzystwo to ma do zwalczenia li tylko apatyę społeczeństwa. Jedną z najcięższych przeszkód do zwalczenia, jest ciemnota tej sfery ludzi, która właśnie z towarzystwa najwięcej korzysta, dla której grono szlachetnych inicyatorów założenia stacyi ratunkowej we Lwowie nie jedną ofiarę materyalną poniosło.

Dwa wypadki, jakie się zdarzyły we Lwowie, są najlepszym tego dowodem. Onegdaj o 1 w południe zgłosiło się na stacyę trzech poranionych w bójce, jaką z błahego powodu jakaś służąca wywołała w ul. Serbskiej. Łatwo zrozumieć, że opatrywanie i zaszywanie ran nie należy do przyjemności i że chory przytem krzyczy. Zgromadzony przed oknami stacyi tłum ulicznej gawiedzi podjudzony przez dwu podpitych szewców i wątpliwej wartości kobiety, począł się cisnąć do drzwi i okien i z okrzykiem: „Nie wolno ludzi zabijać", pragnął się wcisnąć przebojem do lokalu towarzystwa, grożąc lekarzom i medykom pobiciem i śmiercią. Tłumy poczęły się zbierać coraz liczniej i dopiero wezwany telefonicznie patrol policyjny rozpędził ekscedentów, aresztując przytem czterech największych krzykaczy.

Drugi wypadek zaszedł tego samego dnia o 7 wieczorem w ul. Bożniczej l. 14, dokąd telefonicznie wezwano pogotowie z apteki Blumenfelda, do 10 letniego Samuela Dawida Modlingera, syna handełesa. Dzieciak przypatrując się jakiejś awanturze ulicznej, wypadł z okna 1 piętra na bruk i ogromnie się potłukł. Ciemne masy brudnego motłochu żydowskiego zalegały ulicę i otaczały dom, krzycząc i lamentując wedle żydowskiego zwyczaju, tak że pogotowie musiało pozostawić wóz o kilkadziesiąt kroków i przebijać się przez tłumy do drzwi domu. Po przybyciu do mieszkania, na wiadomość, że „przyjechali trefni goje z magistratu" rzucili się żydzi na spieszących z pomocą członków towarzystwa ratunkowego, zrzucili ze schodów pierwszego piętra niosącego torby z lekarstwami i narzędziami chirurgicznemi woźnego towarzystwa, aż wreszcie pogotowie napastowane przez ciemny motłoch żydowski zgromadzony w ulicy, musiało uciekać ratując zdrowie i życie a nie oglądnąwszy nawet potłuczonego dziecka.

Otóż budzi się pytanie co ma czynić nadal towarzystwo ratunkowe? Jeżeli będzie odmawiać pomocy w dalszych dzielnicach i i zaułkach miasta, przestanie mieć racyę bytu, boć dla nich głównie je założono. Narażać zaś ludzi dobrej woli na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia prawie nie podobna. Jedynym środkiem zaradczym byłoby wydelegowanie stałej asystencyi policyjnej, którаby towarzyszyła pogotowiu i ochraniało je od napaści ciemnych mas, zapoznających swe własne dobro.

Do Tow. dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający poseł sejmowy Henryk Szeliski, właściciel dóbr.

Dr. Włodzimierz Krosiński adwokat krajowy przeniósł z dniem dzisiejszym swą kancelaryę z ul. Mickiewicza na ul. Jagiellońską l. 14.

Ze Złoczowa piszą nam: Staraniem komitetu pań urządzoną jest w Złoczowie w sali i ubocznych lokalnościach magistratu wystawa pracy kobiet, której uroczyste otwarcie nastąpi d. 1 października o godz. 12 w południe. Mieliśmy sposobność oglądania przedmiotów na wystawę nadesłanych i przyznać musimy, że przechodzą one wszelkie nasze oczekiwania. Nie spodziewaliśmy się, że w Złoczowie znajdzie się tyle wytwornych i artystycznych przedmiotów wykonanych ręką kobiecą. Wystawa ta zawierać będzie przeszło 1000 okazów, które bardzo gustownie ustawione przedstawiają nietylko dla oka czarujący obraz, ale też dają świadectwo pracowitości naszych kobiet. Wystawa ta skromna, ograniczona tylko wyłącznie na sam Złoczów, mogłaby śmiało rywalizować z wystawą pracy kobiet, którąśmy zeszłego roku we Lwowie w odnośnym pawilonie oglądali. Godziłoby się, by i szersza publiczność z po za Złoczowa zwiedziła naszą wystawę, a z pewnością poniesionego trudu nie pożałuje. Obok pięknego celu okazania pracowitości i zręczności kobiet, mogącego być zachętą dla innych — ma ta wystawa jeszcze i cel szlachetny, gdyż czysty dochód tejże przeznaczony na wsparcie biednych, a przeważnie biednej uczącej się młodzieży. Żałować tylko wypada, że komitet tak krótki czas przeznaczył na trwanie tej wystawy, spodziewamy się, że zmieniając swe pierwotne postanowienie, nie zamknie wystawy w dniu 5. października, lecz czas jej trwania przedłuży.

Koronacya obrazu. Z Jarosławia donoszą: W niedzielę d. 22 bm. w kościele Panny Maryi u OO. Dominikanów odbyła się rzadka a nader piękna uroczystość włożenia koron na głowy: cudownego Pana Jezusa i Matki Boskiej Bolesnej. Korony srebrne, misternie zrobione, pozłocone i kamieniami bogato ozdobione, zakupione zostały z funduszu powstałego ze składek pobożnych wiernych za staraniem miejscowego przeora OO. Dominikanów W. O. Wincentego Maryi Podlewskiego. Po poświęceniu koron przez najprzew. ks. biskupa Łukasza Soleckiego w Przemyślu, odbyło się solenne nabożeństwo w niedzielę tj. suma przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, wśród której ks. przeor miał stosowne do uroczystej chwili kazanie. Korony już w przeddzień uroczystości były wystawione na urządzonym tronie na środku kościoła, przybranym w stare a drogie makaty, w zieleń i płonące świece. Na białem wezgłowiu złociste korony piękny przedstawiały widok pobożnym, tłumnie zebranym na tej uroczystości. Tron otoczony był strażą 12 braci i 12 sióstr Różańcowych, najbliżej zaś stanęło 12 dziewic w bielu i welonach z zapalonemi świecami w ręku. Muzyka 9 pułku stojącej tu załogi, prześlicznie wykonała utwory sławnych kompozytorów kościelnych. Zaraz po sumie celebrans z orszakiem księży i zaproszonych wybitnych osób świeckich zbliżył się do tronu, a W. O. przeor zdjąwszy poduszkę z koronami, złożył ją na ręku hr. Stanisława Siemieńskiego z Pawłosiowa, który je wśród dźwięku muzyki i łkania pobożnego ludu w orszaku wyżej opisanym zaniósł aż do wielkiego ołtarza, gdzie je znów W. O. przeor z rąk jego odebrał i włożył na Najświętsze Głowy. Wśród tego rzewnego aktu uderzono we wszystkie dzwony, a wystrzały z moździerzy na zewnątrz kościoła zwiastowały tę chwilę całemu miastu i okolicy, w końcu odśpiewano: *Te Deum laudamus* a celebrans udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Z Poznania piszą: Henryk Sienkiewicz przybywa w tych dniach na kilkudniowy pobyt do Rogalina pod Poznaniem, własności hr. Raczyńskich. — Profesor dr. Wicherkiewicz opuszcza już w przyszłym miesiącu Poznań i wyjeżdża do Krakowa, aby objąć katedrę okulisty na tamtejszym uni-

wersytecie. Klinikę okulistyczną w Poznaniu nabył od profesora Wicherkiewicza młody lekarz tamtejszy, dr. Zakrzewski.

Strejk szlifierzy dyamentów. Z Amsterdamu donoszą: Dwanaście tysięcy szlifierzy dyamentów urządziło zmowę i zawiesiło roboty w 650 szlifierniach, żądając, aby nie przyjmowano do pracy innych robotników, jak tylko członków robotniczego stowarzyszenia.

Fałszerzy pieniędzy. Z Budapesztu donoszą: Policya odkryła szajkę fałszerzy pieniędzy, którzy guldeny i korony z ołowiu przygotowywali. Dotąd uwięziono malarza pokojowego Dudę i ślusarza Drozdzgiego, a jeszcze dalsze uwięzienia są spodziewane. Władze są także na śladzie drugiej szajki, która już od kilku lat podrabiała kupony od różnych papierów wartościowych.

Z kongresu przyrodników, który się właśnie odbył w Lubece, na szczególniejszą uwagę zasługuje wykład profesora Ostwalda z Lipska o dzisiejszych poglądach świata naukowego na istnienie i powstanie wszechrzeczy. Słynny uczony zaznaczył, że nietylko skrajny materyalizm reprezentowany przez Feuerbachów, Moleschottów, Vogtów, Bühnerów itd., już jest dawno pogrzebany, jako niewytrzymujący krytyki naukowej, ale i materyalizm w pojęciu Du Bois Reymondów, Helmholtzów i innych należy uważać za przestarzały, jako nie wyjaśniający wszechrzeczy. A zatem ludzkość co do tego punktu mówić może z Du Bois Reymondem: „Ignorabimus!“ Inną teraz zaczyna świat naukowy stawiać hypotezę co do istot wszechrzeczy, mianowicie teoryę tak zwaną energetyczną, przyjmującą jako części składowe wszechrzeczy materje i energię czyli siłę. Ze sposobu tłumaczenia nowego tego poglądu wynika, że świat dzisiejszy naukowy zbliża się znowu po tysiącletniem błądzeniu po manowcach do prastarej teoryi Arystotelesa, przyjętej przez naukę scholastyczną.

Przeciw cyganom. Z Tuluzy donoszą: Tłum młodych ludzi napadł domy cyganów na przedmieściu, wywlókł rzeczy na ulicę i podpalił. Żandarmerya uderzyła na tłum, który kamieniami odpowiadał. Aresztowano 20 osób. Przeciw cyganom wrzało już od niedzieli, ponieważ podczas tańców pod gołem niebem pewien cygan jakiemuś murarzowi oczy nożyczkami wyłupał. Już w poniedziałek chciał tłum uderzyć na cyganów, ale policya nie dopuściła; tłum odszedł odgrażając się, że wróci.

Popłoch w teatrze. D. 26. bm. podczas przedstawienia w berlińskim Centraltheater rozległ się nagle z balkonu pierwszego piątra dwakroć okrzyk: „Gore!“ Publiczność rzuciła się ku drzwiom, kilka pań omdlało; ale pojawił się też zaraz na scenie pompier z wiadomością, że żadnego wcale niebezpieczeństwa nie ma, i publiczność wróciła na miejsca. Okazało się, że jakiś rzezimieszek, ścigany przez policyę, wpadł do teatru na pierwszy balkon i zawołał: „Gore!“, sądząc, że w powszechnym popłochu umknąć zdoła — ale mu się nie udało. Nikt nie poniósł szwank.

Wiek miłości. *Daily Telegraph* ma zwyczaj w sezonie ogórkowym, który w Anglii nosi nazwę „głupiego sezonu“, otwierać kwestyonaryusze w sprawach matrymonialno-sercowych. Lat kilka temu ogromnej wrzawy narobiło pytanie: „Czy instytucya małżeństwa bankrutuje?“ Przez parę tygodni szpalty dziennika zapełnione były odpowiedziami. Teraz przedmiotem roztrząsań jest „Wiek miłości“: Jest-li nim młodość, epoka pełnego rozkwitu, czy też starość? Korespondenci wyrażają najrozmaitsze poglądy na tę kwestyę. Wśród wielu innych, przytoczymy jedno tylko zdanie, pod którem podpisana jest redaktorka *Nouvelle Revue*, pani Julia Adam. „Miłość macierzyńska, miłość synowska, miłość do kraju rodzinnego — pisze — jest udziałem wszelkiego wieku, co świadczy, że serce się nie starzeje. Czemużby więc miłość właściwa miała się ograniczać do pewnej epoki życia? Ci, którzy w miłości widzą tylko upojenie zmysłów i tem samem od jej przedmiotu żądają świeżości i urody — tacy śmiać się będą z uczuć po latach trzydziestu, ale ci, którzy stawiają miłość wyżej ponad pociąg fizyczny, udzielają jej prawa obywatelstwa w każdym wieku, tak jak innym miłościom“.

OFIARY.

Wlbny ks. Hićkiewicz złożył na gimnazyum polskie w Cieszynie za pośrednictwem administracyi *Gazety Narodowej* kwotę 17 zł. 50 ct., zebraną z okazyi 25 jubileuszu ukończenia studyów prawniczych.

Czytelnia katolicka obejmuje z dniem 1 października większy lokal w rynku l. 20 II. piątro.

Ludwik Pasteur,

umarł dnia 28 września br. o godz. 5 po południu w Garches.

Śmierć Pasteura jest nieodżałowaną stratą dla całej ludzkości. Jego naukowe badania mają nietylko teoretyczne, ale i praktyczne znaczenie. Jego studya nad fermentacyą znalazły zastosowanie w browarnictwie i fabrykacyi win. Na polu hygieny i medycyny sławny ten chemik wskazywał drogę wszystkim lekarzom. Wszystko prawie, co w ostatnich dziesiątkach lat na tem polu zdziałanem zostało, nosi piętno zapatrywań i teoryj Pasteura. Najpopularniejszą jednak jego zdobyczą jest leczenie wścieklizny, którem imię jego stało się sławnem na świat cały.

Przed kilku laty święcono w Sorbonie z wielką uroczystością 70 letnią rocznicę urodzin Pasteura. Obsypano go wszystkiemi możliwemi zaszczytami, ale największą dla niego chwałą jest imię „dobroczyńcy ludzkości“, którem go ogół darzy.

Ludwik Pasteur urodził się 27 grudnia 1822 w Dole (departament Jura). Ojciec jego, weteran wojsk napoleońskich, był garbarzem, ponieważ jednak przeszedł świat wszerz i wzdłuż, znał potęgę wiedzy i dlatego starał się syna swego o ile można najlepiej wykształcić. Ludwik Pasteur ukończył szkoły średnie w Arlois, dokąd się jego ojciec z Dole przeniósł, przeszedł następnie do gimnazyum w Besançon, a wreszcie w r. 1843 ku wielkiej radości ojca dostał się do sławnej *ecole normale* w Paryżu.

Już tu dokonał Pasteur pierwszego swego odkrycia, a mianowicie wynalazł związek między formą krystaliczną a optycznemi zjawiskami jednego ciała, a zachęcony tem oddał się studyowaniu fermentacyi. W międzyczasie otrzymał profesurę chemii w Lille. Odkrycia, których w swoim laboratoryum w Lille dokonał Pasteur w nauce o fermentacyi, są zbyt szczegółowe i obszerne i wymagają pióra fachowego, powtórzymy więc tylko, że sprawiły one ogromny przewrót w browarnictwie i fabrykacyi win.

Następnie poświęcił się Pasteur badaniu teoryi o samorodztwie, którą zwalczył i utrwalił zasadę *omne vivum ex vivo*. Odkrycia, które przy tej sposobności poczynił, dały mu materyał do utworzenia systemu antyseptycznego opatrunku ran.

W nową fazę twórczą wstąpił następnie Pasteur poświęciwszy się studyom medycznym. Oddał się głównie badaniu nauki o szczepieniu, którą rozszerzył i rozwinął, aż wreszcie doszedł do największego swego odkrycia: szczepienia wścieklizny.

Pod koniec swego życia stał Pasteur na czele (z dobrowolnych składek urządzonego) zakładu swego nazwiska w Paryżu, a przedtem kolejno był profesorem w Dijon, Strasburgu, Lille, Paryżu i Sorbonie.

Ze śmiercią Pasteura nie zginęła jednak jego działalność, gdyż pozostawił całą naukową szkołę, która dzieło mistrza swego poprowadzi dalej.

Sztuki piękne

Z teatru. Dziś daną będzie po raz drugi znakomita komedya Korzeniowskiego p. t. „Żydzi“; zachęcać publiczność do jak najliczniejszego zebrania się w teatrze na to przedstawienie, byłoby zbytecznem. Utwór polskiego pisarza posiada wiele siły przyciągającej, a gra artystów godną jest widzenia.

We czwartek wystąpi na naszej scenie utalentowana artystka sceny krakowskiej p. Bednarzewska w „Ślubach panieńskich“.

W sobotę wznowioną będzie wspaniała tragedya Lessinga p. t. „Emilia Galotti“ z panią Felicyą Stachowicz w głównej roli. Księżnę Orsinę grać będzie pani Żelazowska — w innych wystąpią pp Chmieliński, Hierowski, Ruszkowski, Wysocki, Trapszo, oraz pani Cichocka w roli Klaudyi, matki Emilii Galotti.

* **Nowe książki:** Jan Kaźmierz Zieliński: „Wspomnienia starego kawalera“. Lwów, księgarnia H. Altenberga 1896.

Dr. Wojciech Dizeduszycki: „O wiedzy ludzkiej“ Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta 1895.

* **„Wędrowiec“**, najbogatszy polski tygodnik illustrowany, wychodzący w Warszawie, aby ułatwić porozumiewanie się z prenumeratorami swoimi w Galicyi otwiera z dniem 1 października biuro filialne i administracyjne we Lwowie.

Ze wspomnień prokuratora.

Aleksander Bérard, prokurator w Lugdunie, ogłosił w *Revue de Revues* następujące z czasów swego urzędowania wspomnienie, które zasługuje na powtórzenie, jako przyczynek do kwestyi okultyzmu.

„Przed laty dziesięciu — pisze Bérard — urzędowałem jako sędzia śledczy, delegowany do przeprowadzenia żmudnego i zawiłego śledztwa w sprawie pewnego morderstwa. Byłem w końcu tak znużony pracą i przesłuchiwaniem nieskończonego szeregu świadków, iż nawet w snach majaczyły mi się zbrodnie, krew, morderstwa.

Pewnego dnia, zbłąkawszy się na wycieczce pieszej, musiałem zanocować nieopodal maleńkiej wsi nadmorskiej, dziś miejsca kąpielowego, podówczas jeszcze maleńkiej wioszczyny, ukrytej w lasach. Schronienie miała mi udzielić nędzna oberża pod godłem *Au rendez-vous des amis*“, stojąca w głuszy leśnej, na uboczu. Znalazłem tam oberżystę, człowieka herkulesowej postaci, i oberżystkę, maleńką, śniadą, obdartą, ze spojrzeniem niedowierzającem i złem. Po wieczerzy zażądałem pokoju. Zaprowadzono mnie przez długi kurytarz do pokoiku, położonego nad stajnią. Oprócz mie, oberżysty i oberżystki z pewnością nie było nikogo w oberży.

Zawód mój wyrobił we mnie niedowierzanie i ostrożność, może nawet nad miarę. To też natychmiast po odejściu oberżysty i zamknięciu drzwi na klucz zacząłem oglądać izdebkę we wszystkich szczegółach. Znalazłem w niej łóżko a raczej tapczan, lichą pościelą zasłany, dwa krzesła kulawe, w kącie zaś niewidocznie prawie pod oknem drzwiczki, nie zamknięte na klucz. Otworzyłem je i znalazłem przed sobą rodzaj drabiny, wiodącej na dół; widocznie było to wejście ze stajni. Postawiłem przed drzwiczkami stolik, a na nim miednicę, obok zaś dwa krzesła. W ten sposób nikt nie mógł wejść bez sprawienia hałasu.

Zasnąłem głęboko. Nagle obudziłem się. Zdawało mi się, że ktoś usiłuje drzwi otworzyć, ale, dostrzegłszy przeszkodę w złożonej przeze mnie przed drzwiami barykadzie, cofa się. Dostrzegłem nawet błysk latarni przez dziurkę od klucza. Przerażony zerwałem się z łóżka i zawołałem: „Kto tam?“ Cisza i ciemność była wokoło. Zapaliłem świecę i z rewolwerem w ręku poszedłem drzwiczki obejrzeć. Nic nadzwyczajnego nie dostrzegłem. Wszystko było na tem samem miejscu. Może mi się tylko zdawało. Położyłem się na łóżku w ubraniu, aby przeczekać do rana. Przez kilka godzin walczyłem skutecznie ze snem, ale nad samem ranem, gdy świtać zaczęło, uległem. Zasnąłem snem ciężkim, niezdrowym, pełnym snów okropnych. I oto co mi śniło między innemi.

Zdawało mi się, że widzę pokój, w którym spałem. Ktoś leżał w łóżku. Nagle otworzyły się drzwiczki ukryte, wszedł oberżysta z długim nożem w ręku. Z tyłu, na ostatnich szczeblach drabiny, stała oberżystka ze ślepą latarnią w ręku. Oberżysta cicho zbliżył się do łóżka, i oświetlony światłem latarni, skierowanem na łóżko, zamordował śpiącego. Potem mąż wziął trupa za nogi, oberżystka za głowę i znieśli zwłoki po drabinie. Na drabinie kobieta miała obie ręce zajęte, więc oddała latarnię mężowi, który niósł ją, ująwszy w zęby kółko, przytwierdzone do górnej części latarni.

Obudziłem się znów. Słonce świeciło już jasno. Wyszedłem z pokoju i w izbie szynkownianej znalazłem tylko oberżystkę. Po kilku godzinach byłem już w domu.

Trzy lata minęły od czasu noclegowego, o którym zupełnie zapomniałem, gdy oto wyczytałem w gazetach wiadomość następującą: „Ludność miasteczka X. przerażona jest niezwykłem zniknięciem inżyniera Wiktora Arnaud, który wybrawszy się na przechadzkę po okolicy, nie powrócił. Policya na żadne ślady natrafić dotychczas nie może“. Odczytałem wiadomość obojętnie.

Nazajutrz w tej samej gazecie znalazłem wzmiankę: „Odnaleziono wreszcie ślad Wiktora Arnaud. W d. 24 sierpnia przejezdni mulnicy widzieli go w pobliżu leśnej oberży pod godłem: *Au rendez vous des amis...* Oberżysta zapytywany przez sędziego śledczego oświadczył, że Wiktor Arnaud był u niego przed wieczorem, ale wyszedł w stronę lasu w poszukiwaniu lepszego noclegu“.

Myśl pewna przeniknęła mi przez głowę. Oberża *Au rendez vous des amis!* Natychmiast wsiadłem do wagonu i w kilka godzin stanąłem w X. Przedstawiłem się mojemu koledze, sędziemu śledczemu, który mi wyjaśnił, że odnalezione ślady Wiktora Arnaud zatarły się znowu i że sprawa prawdopodobnie nie będzie wyjaśniona.

— Badałeś pan oberżystę z pod *Au rendez-vous des amis?*

— Badałem, ale żadnych wskazówek nie znalazłem.

— Zrób pan to dla mnie, wezwij pan ich raz jeszcze.

Nazajutrz oberżysta z żoną stawili się w biurze sędziego śledczego. Wprowadzono naprzód kobietę. Poznałem ją odrazu. Nie poznała mnie i nie zwróciła na mnie uwagi, biorąc mnie widocznie za urzędnika sądowego. Piskliwym głosem odpowiadała na zapytania sędziego. Opowiadała, że oberża zawiera dwa pokoje dla podróżnych, oba na dole, a obie te izby zajęte były tej nocy przez mulników, którzy w istocie w tym duchu złożyli zeznania jak poprzednio.

— A pokój trzeci, nad stajnią? — zapytałem nagle.

Oberżystka zadrżała. Zwróciła na mnie swoje złowrogie oczy. Korzystałem z wrażenia i ciągnąłem dalej:

— Wiktor Arnaud nocował w tym pokoju. W nocy przyszliście z mężem po drabinie, wiodącej ze stajni: ty z latarką, mąż z długim nożem w ręku. Otworzyliście drzwiczki w ścianie. Ty pozostałaś z latarnią na ostatnim szczeblu drabiny, mąż poszedł do łóżka i zamordował śpiącego...

Kobieta stała w niemem osłupieniu. Kolega mój ze zdumieniem patrzył na mnie, ja zaś ciągnąłem dalej sen mój, który przypomniałem sobie we wszystkich szczegółach:

— Potem wzięliście trupa, ty za głowę, mąż za nogi i znieśliście zwłoki po drabinie.

— To nieprawda! — wyjęczała kobieta.

Ja zaś, podszedłszy bliżej, rzuciłem jej prosto w oczy:

— A mąż twój niósł latarnię w rękach, na kółku, umieszczonem na wierzchu...

Oberżystka zakryła oczy, cofnęła się o krok i w najwyższem przerażeniu szeptała:

— Widział wszystko!... Widział to wszystko...

Natychmiast wyprowadzono kobietę, a wprowadzono oberżystę. Sędzia śledczy powtórzył mu wszystko, com mówił do starej. Oberżysta spojrzał na nas, jak wilk w klatce zamknięty, a potem zaciskając pięści, zawołał:

— A, stara wiedźma, wydała mnie! Ale ja jej za to zapłacę!

W trzy miesiące później oberżysta i oberżystka złożyli głowy pod miecz gilotyny. W stajni, pod grubą warstwą nawozu, znaleziono ciało Wiktora Arnaud, obok zaś szkielet jakiegoś Anglika, o którego tajemniczem zniknięciu mówiono wiele przed ośmioma laty w tej okolicy.

Co to było? — kończy opowiadanie swoje Bérard — jak sobie to wytłumaczyć? Nic nie wiem. Podaję fakt bez komentarzy, ręczę za jego autentyczność i pragnę, aby nauka wytłumaczyła mi zagadkę...

Ostatnie wiadomości.

Russkij Inwalid zapewnia, że w jesieni będzie utworzonych ośmnaście bateryj po ośm dział. Piętnaście z tych bateryj przypadnie na warszawski okręg wojenny.

Jak z Paryża donoszą, jenerał rosyjski Bogolubow zwidzał w towarzystwie pułkownika inżynieryi fortyfikacye w Manbege i Verdun. Pułkownik Obołoczew, szef sztabu kijowskiej dywizyi kawaleryi, zwidzał w Lille koszary.

Dla carewicza następcy najęto w Nizzy willę na zimę. Carewicz zjedzie tam w listopadzie i być może, iż car odwidzi tam swego brata.

Wedle doniesienia *St. James Gazette*, car jest niewątpliwie chory i stał się odludkiem. Udzielanie posłuchań ograniczył on do minimum i przyjmuje zaledwie ministrów, których także najczęściej do matki swojej odsyła.

Wybory do sejmu.

Wybory z Izb handlowych.

Izby handlowe wybierają 3 posłów a to po jednym lwowska, krakowska i brodzka.

W lwowskiej Izbie handlowej wybrany został jednogłośnie dr. Zdzisław Marchwicki. Głosowało 29 na 34 uprawnionych.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Brody d. 30. września. Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Brodach otrzymało z daty 28 bm. następujące pismo od dotychczasowego posła na sejm dr. Maurycego Rosenstocka:

Dziękując moim szanownym wyborcom, P. T. członkom Izby handlowej i przemysłowej w Brodach za jednogłośnie mi udzielone z okazyi mego poselskiego sprawozdania wotum zaufania i jednogłośnie również powziętą przez Izbę uchwałę wezwania mnie do ponownego ubiegania się o mandat tejże Izby do Sejmu krajowego, oświadczam niniejszem, że pomimo wielce zaszczytnego mnie wezwania ponownego wyboru do sejmu nie przyjmę.

Dr. Maurycy Rosenstock.

Brody d. 30. września. Dziś o godz. 6 wieczorem staje w tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej jako kandydat na posła do sejmu adwokat lwowski dr. Natan Löwenstein. Po wysłuchaniu mowy kandydackiej o godz. 7. wieczór nastąpi wybór. Dobrze poinformowani twierdzą, że wybór dr. Löwensteina zapewniony.

Wybory z miast.

Miasta wybierają 20 posłów do sejmu, a to: Lwów 4, Kraków 3, a Biała, Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Nowy Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnopol i Tarnów po 1 pośle.

Lwów d. 30. września. Godz. 6. wieczorem. Głosowanie trwa jeszcze. Zapewniony wybór czterech dotychczasowych posłów: Smolki, Romanowicza, Michalskiego i Goldmana.

Do godz. 6. wieczorem, t. j. odejścia pociągów — a tem samem do zamknięcia numeru, nadeszły następujące telegraficzne doniesienia:

Biała d. 30. września. Na 251 głosujących wybrany został zagorzały Niemiec dr. Jan Rosner 202 głosami; p. Błonarowicz otrzymał 47 głosów.

(W r. 1889 głosowało 142, wybranym został Franciszek Strzygowski 138 głosami.)

Brody d. 30. września. Na 311 głosujących wybrany posłem jednogłośnie p. Oktaw Sala.

(W r. 1889 wybrany został jednogłośnie Otton Hausner, później po śmierci jego Oktaw Sala.)

Nowy Sącz d. 30. września. Na 378 głosujących wybrany został dr. Julian Dunajewski 302 głosami; 47 głosów padło na Józefa Znamirowskiego, 29 na Lucyana Lipińskiego.

(W r. 1889 jednogłośnie wybrany został dr. Juljan Dunajewski.)

Przemyśl d. 30. września. Na 623 głosujących wybrany jednogłośnie dr. Aleksander Dworski.

(W r. 1889 głosowało 594. Wybrany został dr. Aleksander Dworski 514 głosami.)

Rzeszów d. 30. września. Głosowało 636. Absolutna większość 319. Wybrany Jan Pogonowski 324 głosami. Dr. Rosenblatt otrzymał 312 głosów.

(W r. 1889 głosowało 432. Wybrany został dr. Wiktor Zbyszewski 272 głosami. Poprzedni poseł dr. A. Rybicki otrzymał 160 głosów.)

Stanisławów d. 30. września. Na 303 głosujących wybrany został posłem dr. Leon Biliński 301 głosami.

(W r. 1889 głosowało 200. Wybrany został dr. Leon Biliński 178 głosami.)

Stryj 30. września. Na 705 głosujących wybrany został dr. Filip Fruchtmann 453 głosami; ksiądz Aleksander Bobikiewicz 249 głosów, rozstrzelonych 3 głosy.

(W r. 1889 głosowało 351. Wybrany został dr. Filip Fruchtmann 350 głosami.)

Tarnopol d. 30. września (godz. 12. min. 45 południe). Agitacya inspektora podatkowego niebywała, presya magistratu i burmistrza, terroryzm rozwinięty w całej pełni sprawiają, że dr. Tad. Niementowski ulegnie kandydaturze burmistrza Pohoreckiego.

Tarnów d. 30. września. W dzisiejszym wyborze wzięło udział 506; absolutna większość 254. Na to otrzymali: Adolf Vayhinger 206, dr. Tadeusz Rutowski 160, dr. Franciszek Winkowski 139 głosów. Gdy nikt nie uzyskał większości, zarządzono powtórne głosowanie na dzisiaj godz. 5 wieczorem. Dr. Winkowski przy drugiem głosowaniu zrzekł się kandydatury na korzyść Vayhingera; zapewniony więc tegoż wybór.

(W r. 1889 głosowało 430 wyborców. Wybrany został dr. Witołd Rogoyski.)

TELEGRAMY.

Wielki Warazdyn d. 30 września.

Koloman Tisza miał wczoraj przed swymi wyborcami w Wielkim Warazdynie mowę, w której zaprzeczył pogłosce, jakoby miał zamiar usunąć się od życia politycznego i rzekł, że przy pomocy Bożej ma nadzieję długo jeszcze służyć ojczyźnie. Następnie poruszył Tisza kwestye kościelno-polityczne i narodowościowe i wzywał wyborców do szanowania ustaw i wspierania patryotycznych usiłowań narodu węgierskiego. W końcu wyraził Tisza życzenie, ażeby wszyscy bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, stali wiernie przy królu i ojczyźnie. Wyborcy urządzili Tiszy owacyę.

Petersburg d. 30. sierpnia.

Towarzystwo kolei Rybińsk-Bołgoje otrzymało koncesyę na budowę kolei Bołgoje-Psków. Dla ułatwienia komunikacyi z zachodniemi Chinami będzie wzniesioną linia telegraficzna Bachta-Czuguczak.

Berlin d. 30. września.

Rosyjski minister skarbu przedłużył swój pobyt w Berlinie. Uważają już za pewne, że chodzi mu o pozyskanie kapitału niemieckiego dla celów rosyjskich, tylko jeszcze niewiadomo dokładnie, czy mowa jest o konwersyi czy o nowej pożyczce.

Paryż d. 30. września.

Król Aleksander serbski wyjechał stąd wczoraj prosto do Belgradu. Jak słychać, król Milan osiądzie stale we Wiedniu.

Rzym d. 30. września.

W 50 rocznicę mianowania papieża arcybiskupem, tj. 19. stycznia mają się tu zebrać wszyscy kardynałowie i cała rodzina papieża.

Jak słychać, jen. Barattieri rozpocznie wkrótce wyprawę przeciw Ras Mangaszowi. Jak słychać, z południowego Sudanu nadciąga jakiś silny a nieznany jeszcze nieprzyjaciel przeciw mahdzistom.

Londyn d. 30. września.

Mająca stosunki w sferach dworskich *St. James Gazette* ponownie zapewnia, że car jest chory i unika ludzi; ministrów jak najrzadziej dopuszcza do siebie, zwykle odsyła ich do matki swojej.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 30. września 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 220·25 do 223·25. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 321·— do 325·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 435·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga. 4% koronowe 97·— do 97·70 5% z 10% prem. 110·10 do 110·80. 4½% los. w 50 lat 100·30 do 101·20. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·10 do 98·80. Towarz. kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·30 do 99·—. 4% los. w 56-la[illegible] 98·10 do 98·80. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa [illegible]% w. a. 105. — do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% z roku 1891 97·50 do 98·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·75 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·25·— do 1·35·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·20 do 1·30·20. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·25.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	21. sierpnia.	28. sierpnia.
Renta papierowa	100·55	100·45
Austryacka renta koronowa	101·—	100·95
Renta srebrna	100·95	101·—
Renta złota	121·75	121·30
4 pro. węg renta złota	121·50	121·65
Węg. renta koronowa	99·40	99·30
Anglobanki	178·50	178·25
Węg. Banku kred.	487·25	489·50
Zakładu kredyt.	402·25	405·—
Banku związk.	165·—	169·75
Austr. węg. Banku	1056·—	1055·—
Unionbanku	351·50	352·55
Austr. zakładu kred. ziemsk.	533·50	528·—
Länderbanki	284·50	286·—
Alpiny	100·90	104·8[illegible]
Nordbany	3540·—	3545·—
Austr. kolei północno-zachod.	272·—	272·—
Kolei doliny Łaby	282·50	283·—
Kolei państw.	399·25	392·75
Kolei połud.	112·25	112·50
Marki papierowe	59·07·5	58·92·0

Z rynków towarowych.

Lwów 28. września. Pszenica 7·— do 7·20 zł., żyto 6·— do 6·30, jęczmień browarny 5·— do 6·—, jęczmień pastewny 4·50 do 5·—, owies 4·75 do 5·20, rzepak 8·50 do 9·—, groch 6·— do 9·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·20 do 4·50, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galic. 40·— do —·42, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Ceny bydła

Wiedeń dnia 30. września. (Tel. „Gaz. nar.“ Spęd 5565 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 60 do 64, ciężkie od 65 do 67, osobliwe, prima od 68 do 70.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 30. września.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	6·65	—	6·71
„ „ wiosnę	7·11	—	7·18
żyto na jesień	5·12	—	6·20
żyto na wiosnę	6·45	—	6·53
owies na jesień	6·04	—	6·11
owies na wiosnę	6·25	—	6·35
kukurudza na wrzesień-paźdz.	5·93	—	5·97
kukurudza na maj-czerwiec 1896	4·82	—	4·93
rzepak na wrzesień-październik	9·75	—	9·95
rzepak na styczeń-luty	10·45	—	10·65

Wiedeń d. 30. września.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30. września.

Hotel Żorża. M. Kulikowska z Polski, L. Cieński z Okna, J. Szumpeter z Buska, J. Wielowiejski z Olejowej, Wł. Górski z Roświenicy, dr. A. Serafiński i ks. F. Lipiński z Bochni, K. Skibniewski z Podola ross., J. Cienciała z Cieszyna, F. Minkusiewicz z Dukli, A. Teodorowicz z Żukowa, E. Torosiewicz z Brodek, M. Eberhard z Krystynówki, Z. Miszewski z Polski, K. Berke z Karwodrzy, R. Lancashire z Londynu, L. Stiefel z Kołomyi.

Hotel Europejski. W. Franke ze Stockeraa, dr. J. Zakrzewski z Bochni, J. Torosiewicz z Kujdaniec, B. Skibniewski z Krakowa, S. Lauterbach z Krähfeldu, A. Wernert z Paryża, L. Tranzeki ze Stockerau, N. Lujanowits z Orsuwa, M. Vitas z Agram, D. Tarangul z Trembowli, H. Janoch z Trembowli, J. Sarnecka z Krakowa, H. Otto z Wielkich mostów, J. Słonecka z Monasterzysk, A. Klusak z Białej. L. Sachs z Wiednia.

Stan powietrza. Obie ubiegłe doby były pogodne, dziś rano silna mgła.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 772·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 1. października br. (od północy do północy): Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 2 m/sek.

Średnia temperatura około 13°C, niebo będzie lekko zachmurzone a względna wilgotność powietrza około 75 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 1. października: Remigiusza. — Trofyma.

Ruch pociągów

zamieszczamy na ostatniej stronicy

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca świeżo wydane:
HOMILIJE
na niedziele i święta
całego roku
przez
ks. Antoniego Chmielowskiego
M. S. T.
(Str. 503 w wielkiej 8-ce.)
Cena egzemplarza **2 zł. 80 ct.**
z przesyłką o **25 centów** więcej.



Siatka druciana kolorowa do okien metr □ zł. 1, najlepsza zł. 1·20. **Klosze** druciane do przykrywania potraw, średnicy 22, 24, 26, 28, 30, 33 cm. po ct. 45, 50, 55, 60, 65, 75
Drut kolczasty do ogrodzeń podwójny, cynkowany, 100 mtr. złr. 4·50, z gęściejszymi kolcami złr. 5·50, z blaszkami przez całą długość złr. 8·50, bez kolców złr
poleca 5570
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

NOŻE zębate do cięcia siana w stertach, sztuka złr. 4·50, Toporki lasowe do znaczenia drzewa z dowolnemi 2-ma literami po złr. 6·—, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

LEKCYI do klas niższych realnych lub normalnych poszukuje uczeń III. realnej. Zgłoszenia: Biuro gazet Olszewskiego.

WAŻNE! Panom c. k. oficerom, urzędnikom, jakoteż **jednorocznym ochotnikom** swoje własne wyroby: **Rękawiczki** najlepsze sarnie po najtańszych cenach sprzedaje rękawicznik w Rynku 24, gdzie księgarnia Wielm. Seyfartha i Czajkowskiego. Krawatki, Halsbindle po cenach fabrycznych. Najtańsza staranna **pralnia** rękawiczek i bogaty wybór rękawiczek glace. Z szacunkiem **Jakób Führer**, rękawicznik. 18

PROŚBA. Wdowa po dyetaryuszu sądowym wraz z 5 drobnymi dziećmi pozostając w nędzy i w ciężkiej niedoli, uprasza o pomoc łaskawą. Elżbieta Skórska, w Przemyślu ul. Daleka. 16

Deserowe winogrona!
najprzedniejszy gatunek, w 5-cio kilogramowym koszyku po **złr. 2·— franco** do każdej stacyi pocztowej: **Mertz Nándor**, Weinbergebesitzer in **Nagyvárad** (Ungarn)

Koce na konie, wełniane, własnego wyrobu, trwałe, 152—170 ctm., pasy pąsowe z czarnym, po złr. 6·50 sztuka. Dwór Łapszyn, Brzeżany. 865

FOLWARK Pohorylce w Przemyślańskiem, obejmujący roli 160 m., ogrodu i sadu 17 m., **łąk** 42 m., pastwisk 8 m., od czerwca 1896 **do wydzierżawienia.** — Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Nadyby, poczta Nadyby-Wojutycze. 12

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne po cenach najumiarkowańszych, stare wina, rum, prawdziwy koniak; kawy po złr. 1·80, 2, 2·08, 2·16, 2·20, 2·24 za 1 klg., w pakietach po 4³/₄ klg. franco do każdej stacyi pocztowej. Masło deserowe codziennie świeże.

Deserowe winogrona!
Najlepsze gatunki, bardzo starannie opakowane wysyła w 5-cio kilogramowych koszykach po **1 złr. 60 ct.** A Hoffmann Nyiregyhaza (Ungarn). 20

Szanowne Panie z prowincyi! Spróbujcie raz i zamówcie z fabryki Fogl sławne najlepsze damskie gorsety z dobrego drelichu lub ażurowego materyału z podaniem miary, po złr. 3. 4, 5, 6 — a gwarantuję pełnie zadowolić. Prosimy również o posłanie starej sznurówki pocztą do naprawy, którą się zupełnie odnowi. Magasin Corset de Paris, plac Halicki l. 18, Lwów, gmach Banku hipotecznego.

ZAKŁAD froterski Bednarskiego we Lwowie ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia na zapuszczanie podłóg, tak w miejscu jakoteż na prowincyi.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austryacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 7211

Licytacya koni
pełnej krwi angielskiej, pochodzących ze stada ś. p. **Ludwika hr. Krasińskiego w Krasnem**, a mianowicie: roczniaków, potomstwa: **„Rulera"**, **„Braconiera"**, **„Pumpernickla"** i **„Highlanda"** i klaczy nadetatowych — odbędzie się we wtorek dnia 3/15 października 1895 w **Tattersalu Warszawskim** ulica Okólnik Nr. 9. Spis koni sprzedażnych rozdaje lub przesyła Zarząd główny dóbr i interesów M. i L. hr. Krasińskich w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 7, lub Tattersal Warszawski.

Dyrektor Stad Krasne i Osmolice
Konrad Wodziński.

Julian Dąbrowski
we Lwowie, ulica Halicka l. 17
poleca **własne wyroby ze złota** urzędownie cechowane, tak nowe jakoteż „Ocasion".
Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe, niklowe oraz pendułowe franc., jakoteż **budziki.**

WEŁNY
do robót drutowych i szydełkowych
jak:
Vigonia, Imperial, Jägerowską, wielbłądzią i jedwabną
poleca po cenach najniższych
MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ulica Halicka l. 14.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjn.
Banku hipotecznego w Tarnopolu
włączyła w zakres swego działania 7171
sprzedaż losów
za spłatą w ratach miesięcznych.
Ponieważ dotychczas **żadna Instytucya w Galicyi** sprzedaża losów na raty się nie zajmuje, przeto Filia Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą
na całą Galicyę.
Prospekta na żądanie gratis i franco.

Aviso.
Zur Sicherstellung der Lieferung von Kasern-Einrichtungsgegenständen für die unten angeführten Stationen findet am 16. October 1895 um 11 Uhr Vormittags bei der k. u. k. Militär-Bauabtheilung in Lemberg (ul. Wałowa 1, II. Stock) eine schriftliche Offert-Verhandlung statt.
Die zur Vergebung gelangenden Lieferungen und Leistungen sind veranschlagt mit und zwar:

für die Station	Tischlerwaaren polirte fl.	kr.	Tischlerwaaren gewöhnliche fl.	kr.	Schlosserwaaren fl.	kr.	Spenglerwaaren fl.	kr.	Binderwaaren fl.	kr.	Anson steu fl.	kr.
Lemberg	850	40	5426	36	1581	18	1456	—	691	30	2955	02
Rawa ruska	2071	50	2964	22	1575	90	1412	20	243	45	1241	87
Zaleszczyki	2071	50	2964	22	1575	90	1412	20	243	45	1241	87
Trembowla	1594	—	2097	32	1575	90	1097	80	163	45	771	81
Mosty wielkie	2113	50	4190	90	1683	39	2126	40	404	35	2012	02
Zusammen	8700	90	17643	02	7992	27	7504	60	1746	—	8222	59

51809 fl. 38 kr. (Nachdruck wird nicht honorirt.)

Die näheren Bedingungen sind in Nr. 269 unseres Blattes vom 28. September l. J. enthalten.

Winogrona feslawskie, Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka tyrolskie
wysyła najstaranniej opakowane
handel 7166
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Taniej niż wszędzie!
Kaftaniki, koszule systemu Jägera, bardzo ciepłe, sztuka od 65 ct., 75 ct., złr. 1·—, 1·25, 1·75 do 2·80
poleca **MAKS MÜHLFELD, Lwów Rynek l. 37.**
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej. 6644

Znakomitą węgierską jesienną
BRYNDZĘ,
codziennie świeżutkie deserowe
MASŁO. 7165
Wykraplany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Światło żarowe
„Auera"
Towarzystwo nowego oświetlenia żarowego poszukuje we wszystkich miastach zdolnych
Zastępców
Łaskawe zgłoszenia pod: **„Alleinvertrieb"**, Heinrich Schallek, Wien, I., Wollzeile 11. 7217

Tłusta, łagodna, jesienna
Bryndza liptawska.
Codziennie świeże:
Masło deserowe i kuchenne.
Bulion mięsny i z dziczyzny
po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo.
Hurut ormiański
po 8 ct. gomułka
poleca handel 7101
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład **wyrobów jubilerskich** złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Korzystnie do nabycia:
1) powiat **horodeński**, roli 600 m., lasu 600 m., razem **1200 morgów**, dom mieszkalny, obszerny, cena zł. 180.000, ciężary zł. 84.000; 7194
2) powiat **buczacki**, roli 690 m., łąk 40 m., razem **730 morgów**, dom mieszkalny obszerny, budynki dobre, cena zł. 140.000, ciężary zł. 58.000.
3) powiat **brzeski**, roli 567 m., łąk 67 m., pastwisk 123 m., lasu 453 m., razem **1235 morgów**, dom i budynki obszerne, cena zł. 235.000, ciężary zł. 93.000.
4) powiat **buczacki**, roli 160 m., pastwisk 68 m., lasu 14 m., razem **242 morgów**, cena zł. 40.000, dług zł. 10.000.
5) powiat **przemyślański**, roli 146 m., łąk 10 m., ogrodu 2 m., lasu 239 m., razem przeszło **400 morgów**, budynki dobre, cena zł. 60.000, dług zł. 10.000, wartość lasu zł. 20.000;
6) powiat **brodzki**, roli 335 m, bez budynków, w dwóch parcelach lub ewentualnie więcej, cena zł. 220 za morg.
Również inne większe i mniejsze majątki i folwarki pod korzystnymi warunkami, poleca do nabycia i przeprowadza **bardzo szybko i korzystnie pożyczki hipoteczne** na pierwsze i **drugie** miejsce hipoteki **JULIAN TOPOLNICKI**, Agencya dla handlu i importu, **Lwów, Pańska 13.**

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę
Wałeczki elastyczne
białe i brązowe 7204
Wałki grube do drzwi,
Kit, gips, cement itp.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Cukier
najprzedniejszy, w głowie 1 kilo 28¹/₂ ct.
" na wagę " 29 "
w mączce i w kostkach " 30 "
Kawa
Ceylon najprzedniejsza gruboziarnista 1 klg. złr. 2·12.
Herbata
świeża, chińsko-rosyjska, od 35 ct. ¹/₈ klg. począwszy
poleca Handel
Jana Baczyńskiego
Lwów, ul. Akademicka 3.

Winogrona kuracyjne
najpiękniejsze, wyborowe, słodkie
kilo po 48 ct. 7207
pod gwarancyą dobrze wysłane, jakoteż wszystkie gatunki
szlachetnych owoców tyrolskich
po najtańszej cenie, za pobraniem pocztowem. Opakowanie po cenie kosztów własn.
Bieler Obsthandlung Wien
II. Bez. Asperngasse 5.

Olszewskiego Biuro gazet
Lwów, ulica Kilińskiego 2
(obok kawiarni Wiedeńskiej) 7161
poleca wszelkie pisma europejskie
i rozmaite kalendarze.

Zdolny, dobrze się prezentujący
subjekt
jest poszukiwany dla c. i k. nadwornego magazynu uniformów. 7220
Tiller & Co., Wien, VII/2.
Zgłoszenia wprost do firmy.

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi.

Grzyby! Grzyby!
Suszone grzyby kupuję w wielkich ilościach. Oferty z próbkami, podaniem ceny i ilości jaką oferent może dostawić, adresować: **Mosse, Dresden, R. B. 2989.**

Dzierżawa
folwarku obejmującego około 870 morgów, od 1. lipca 1896
Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Władysława księcia Sapiehy w Oleszycach.** 7225

Agentów
do rozprzedaży prawnie dozwolonych **losów** na spłatę ratami miesięcznemi **(w myśl ustawy wedle artykułu XXXI. z r. 1883)** poszukujemy pod bardzo korzystnymi warunkami. **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co. Budapest.** 7007

Biuro „Impressa" podaje:
Techniczny kierownik kopalni nafty p. Michał Brunne
w Chyrowie podejmuje się wiercenia studzien na wodę w najgorszych nawet terenach, do największej głębokości, po cenach najprzystępniejszych. Roboty wykonuje szybko i z dobrym skutkiem, o czem świadczą listy pochwalne wysokich osobistości, u których to wyżej wymienione roboty uskuteczniał. 7213

Zmiana lokalu Zakładu pogrzebowego
JOANNY OSTROWSKIEJ
we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 9
Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych i wykonuje ze znaną sumiennością najobszerniejsze zlecenia, uchylając wszelkie trudy pozostałej rodzinie.

Na zimę!
Wałeczki do okien i drzwi,
Kit do okien
Gips, Cement
poleca po najtańszych cenach
WOLF CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
$^{100}/_{100}$ do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

L. 1064/VIII.
Ogłoszenie konkursu.
W celu uzyskania **planów na budowę nowego teatru we Lwowie,** rozpisuje się niniejszem konkurs dla architektów polskiej i ruskiej narodowości.

Chcącym wziąć udział w tym konkursie zostaną na żądanie udzielone przez miejski Urząd budowniczy szczegółowe warunki konkursu — program budowy, plan sytuacyjny i niwelacyjny, tudzież wyniki próbnych wierceń gruntu pod budowę przeznaczonego i spis obecnych jednostkowych cen materyałów i robocizny we Lwowie.

Termin konkursu upływa ostatecznie dnia **31. stycznia 1896 r.** o godzinie 12 w południe.

Nagrody będą udzielone trzy, mianowicie w kwocie 6000 koron, 4000 koron i 3000 koron.

Komitet sędziów składać się będzie z Prezydenta miasta Lwowa, Delegata Wydziału krajowego i dziewięciu Członków, z tych sześciu architektów wybranych przez Reprezentacyę miasta Lwowa.

Nazwiska jurorów ogłoszone zostaną na dwa miesiące przed upływem terminu konkursowego.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa
dnia 18. lipca 1895 r.

Do rozprzedawania naszej Benedyktynki i innych likierów poszukujemy **zdolnego agenta.** Upraszamy o zgłoszenia z podaniem świadectw oraz teraźniejszego miejsca zajęcia. **Deutsche Benedictine Liquer-Fabrik Friedrich & Co., Berlin O. 27.** 7223

10 medaili zasługi i 2 dyplomy uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE I TOALETOWE.
Walentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. **Łysiny** pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr., pół flakonu 1 złr. 60 ct.
Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagniotków Pudełko 40 centów.
Violin przeciw poceniu się rąk i pach. Flakon 50 ct.
Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. — Pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.
Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych — Flakon 50 ct.
Trociczki desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO.
Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddechania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.
Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10						
Z Muszyny-Krynicy i Muszyny dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	—	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	
Z Ławoczne (Pesztu, Miskolcza, Munk.)	—	—	—	12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	—	—	—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	1·32	—	
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	—	6·17	—	
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolunga, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	7·37	—	
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	
Zimnowody co niedzieli i święta do odw.	—	—	—	8·15	—	—	

Ze Lwowa odchodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy	—	—	11·—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września)	—	—	—	—	—	6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	11·—	4·55	—	—	
Do Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	—	—	4·55	—	6·45	
Do Ławoczne (Munkacz, Miskolcz, Peszt)	—	—	—	5·25	7·38	—	
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską		—	—	9·15	7·10	—	
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)	—	—	—	3·45	—	—	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.